Nr 132 — Piątek 21 maja 3 czerwca 1910 r. — Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 137

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1 Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Podróż bośnijska.

—)oo(—

Monarcha Austro-Węgier, sędziwy cesarz Franciszek Józef odbywa pierwszą od chwili aneksyi podróż do „Nowej Austryi“, jak lubią w Wiedniu nazywać Bośnię.

Staje w prowincyi podbitej po latach 32 od chwili okupacyi, w 29 ym roku od zupełnego stłumienia powstania.

Jeszcze nie przebrzmiały głosy zeszłorocznych obrońców Bośnii nad Newą, a do stolicy „uciemiężonego“ kraju wjeżdża monarcha zaborczy śród bicia dzwonów, witany owacyjnie przez wszystkie wyznania, stany i stronnictwa.

Od samej granicy aż do stolicy Bośnii podróż sędziwego Monarchy była jednym łańcuchem nieprzerwanych owacyi ze strony ludności która z własnej woli, bez żadnego przymusu gromadziła się na drodze, witając pociąg okrzykami „živio“.

„Dzień dzisiejszy jest dla całej naszej ludności najszczęśliwszym dniem w życiu, ponieważ śród pięknej ojczyzny składa hołd swemu monarsze.“

Tak mówił burmistrz Serajewa Kulewicz, na co Franciszek Józef zaznaczył w swej odpowiedzi, że z radością w sercu przybywa odwiedzić swoją starą stolicę, że prosi „aby mieszkańców miasta zawiadomić o jego ojcowskiem uczuciu.“

Tak podróżuje ten, kogo niedawno oskarżano na szpaltach organu Suworyna i pokrewnej mu prasy nad Newą o podeptanie uczuć narodowych, o niedotrzymanie zobowiązań międzynarodowych, o gwałt, na „nieszczęsnej prowincyi“ dokonany.

Oskarżyciele z nad Newy milczą dziś, bezradnie przedrukowując telegramy o pobycie cesarza austryackiego. Zresztą mają na dziś tyle roboty w domu, tyle czeka ich nowych kłopotów i zatrudnień. Tylko co załatwili się w myśl „ostatniego rozporządzenia“ z giaurami polskimi w naszym kraju „prawdziwie i od wieków rosyjskim“, czeka ich teraz praca nad aneksyą prowincyi finlandzkiej, a niebawem zająć się będą musieli losami „Saudżaku Chełmskiego“.

Kłopoty podobne nie mogą mącić podróży bośnijskiej. Już po zarządzeniu aneksyi Franciszek Józef ogłosił, że ani dalszych zaborów czynić nie będzie, ani wynaradawiać nikogo nie zamierza. Lat trzydzieści rządów austryackich w kraju zmarnowano nietylko na uspokojenie kraju. Były to lata energicznej gospodarki, naprawy dróg, regulowania życia ekonomicznego, lata sumiennych usiłowań, aby krajowi zmęczonemu anarchią turecką zapewnić ład, porządek i panowanie prawa. Podczas gdy Jerzy Kennan jeździł studyować katorgę syberyjską, specyalna ekspedycya rządu angielskiego wyruszyła do Bośnii po to, aby stamtąd zapożyczyć szereg instytucyi dla kolonii angielskich.

Podróż sędziwego monarchy zamyka akt trzeci sprawy bośnijskiej, z której tak bezskutecznie a z takim nakładem fantazyi usiłowano zrobić dramat słowiański. Po roku ludność Serajewa wita owacyjnie cesarza Franciszka Józefa, zaś dramat słowiański rozegrywa się w dalszym ciągu na starym użyźnionym stuletnią krwią i cierpieniami czterech pokoleń gruncie.

Idem.

Cesarz austryacki w Bośnii.

Podróż cesarza Franciszka Józefa do Bośnii była jednym szeregiem entuzyastycznych owacyi, o których doniosły już w krótkości telegramy.

Gdziekolwiek cesarz się zjawił, witano pociąg okrzykami „živio!“. Nadzwyczajną owacyę urządzili robotnicy z fabryki drzewnej Eislera, którzy ustawili się wzdłuż drogi i powitali chorągiewkami. Cesarz, mimo że to nie było przewidziane w programie, wysiadł z pociągu i zaszczycił wiele osobistości rozmową. Tak było w Zaridowaczu i Zenicy. W Visoko, na przemowę burmistrza Salis Aġi Sehowicza odpowiedział cesarz: „Cieszę się, że wstąpiłem na ziemię miasta Visoko i dziękuję panu, jakoteż mieszkańcom miasta i okolicy za przygotowane mi serdeczne przyjęcie“. I tu odznaczył cesarz szereg osobistości rozmową.

Sarajewie już od trzech dni gotowa[...] gorliwie do przyjęcia. Dzienniki zamieściły entuzyastyczne artykuły.

To też dzień przybycia cesarza był uroczystem świętem. Przed 3-cią godziną przybyłe wojsko ustawiło się wzdłuż całej drogi, którą cesarz miał przebyć. Na dworcu jawili się: arcybiskup Stadler z rzymsko katolickiem duchowieństwem, prowincyał zakonu Franciszkanów, metropolita Letica z greeko-oryentalnem duchowieństwem, Reisel Ulem z muzułmańskiem duchowieństwem, proboszcz protestancki, jakoteż austro-węgierski starszy rabin. Dalej stanęli wolni od służby, względnie chwilowo przebywający w Sarajewie wojskowi urzędnicy i oficerowie, deputacya oficerska XV korpusu, deputacye Izby adwokackiej, oraz handlowej i przemysłowej. W pawilonie cesarskim, przystrojonym w kwiaty, ustawili się konsulowie obcych państw.

Punktualnie o 3-ej przybył pociąg. Cesarz w mundurze marszałka polnego z szarfą wielkiego krzyża orderu Maryi Teresy, wysiadł z pociągu, witany okrzykami ludności. Mimo przeszło dwudziestogodzinnej podróży nie okazywał najmniejszego śladu znużenia. Po raporcie komendanta, hr. Kinsky'ego, odebrał cesarz raport komendanta kompanii honorowej i ustawionych na czele kompanii 2 generałów. Na tępnie przeszedł cesarz frontem kompanii honorowej i komendantowi jej wyraził zadowolenie z powodu dobrej postawy żołnierzy. Za monarchą jawili się ministrowie, generałowie i członkowie świty. Cesarz zwrócił się przedewszystkiem do arcybiskupa Stadlera, którego znał już przedtem i dłużej z nim rozmawiał, następnie zaszczycił rozmową przedstawicieli innych wyznań, oficerów i reprezentantów autonomicznych gmin wyznaniowych.

W pawilonie, w którym ustawili się już ministrowie, burmistrz Kulewicz wzniósł okrzyk na cześć cesarza i w te przywitał go słowa: „Dzień dzisiejszy jest dla całej naszej ludności najszczęśliwszym dniem w życiu, ponieważ wśród pięknej ojczyzny składa hołd swemu monarsze. Uczucie głębokiego przywiązania i uniżoności dla najwyższej osoby, sławnej dynastyi Habsburgów, przepełnia serca nasze, jako i radość, że monarcha najwyższemi odwiedzinami nas zaszczycił. Niech żyje!“

Cesarz odpowiedział: „Z radością w sercu przybywam tu, aby po raz pierwszy odwiedzić moją stolicę Sarajewo i kilka dni wśród jego mieszkańców zabawić. Po pracy kulturalnej, trwającej od lat dziesiątków, połączyła się ta najmłodsza prowincya Austryi nierozerwalnymi węzłami z monarchią. Uczucia mi tu okazywane są dowodem, że wierność dla dynastyi nurtuje silnie w sercach mieszkańców. Dziękuję za serdeczne powitanie i proszę zawiadomić mieszkańców tego miasta o mem ojcowskiem uczuciu władcy dla nich“.

Następnie zajechał w czwórkę siwoszów zaprzężony powóz dworski; koniuszy hr. Kinsky przystąpił do powozu, a cesarz wsiadł doń i przyjął raport generała Appla, dowodzącego wojskami. W chwilę potem orszak ruszył do konaku wśród niemilknących, burzliwych okrzyków zgromadzonych na drodze tłumów.

O zmierzchu miasto i wzgórza zapłonęły czarującemi światłami. Na ulicach były tłumy ludzi. Cesarz przyglądał się iluminacyi z okien konaku.

Zarówno prasa austryacka, jak i niemiecka i angielska, omawiają podróż cesarza do Bośnii. Prasa angielska wogóle traktuje rzecz z całą sympatyą. „Daily Mail“ pisze, iż fakt przedsięwzięcia tej podróży świadczy o wielkiej popularności, którą cieszy się Franciszek Józef nietylko w swych krajach, ale w całej Europie.

Dzienniki węgierskie, omawiając podróż cesarza do Bośnii, wywodzą, że akt aneksyi otrzymał ostatnią sankcyę przez podróż do krajów anektowanych i podnoszą owacyjne i entuzyastyczne przyjęcie ze strony ludności.

Przygnębienie, czy kultura?

—)oo(—

P. Stołypin w mowie swej, wypowiedzianej w Dumie w obronie projektowanych ziemstw, zacytował «Dziennik Kijowski».

P. Filewicz, pomny, że przykład idzie z góry, uczynił to samo — na łamach «Now. Wrem.».

Zastanowiła go odpowiedź dana przez nas proroctwom Stołypina. Przytacza z «Dziennika Kijowskiego» — niezupełnie zresztą dokładnie — ustęp artykułu, w którym twierdziliśmy, «że żadne sztuczne środki, żadne ograniczenia ani prawa wyjątkowe nie potrafią odjąć mu (krajowi naszemu) piętna polskiej kultury, która go stworzyła».

To twierdzenie nastraja p. Filewicza — melancholijnie. Nie przeczy on temu, że polska kultura stworzyła kraj «Zachodni».

«Tak — powiada on — kultura polska rzeczywiście stworzyła dzisiejszy stan Kraju Zachodniego; tej kulturze zawdzięczać należy brak narodowej jego fizyonomii, i przygnębienie i uniżoność zachodnio-ruskiego ludu, które go tak jaskrawo odróżniają od ludu wschodnio-rosyjskiego. Wszystko to rzeczywiście są ślady tej kultury, która tutaj przez szereg wieków wpływ swój wywierała».

O ileż by przyjemniej było p. Filewiczowi, gdyby tutejszy lud wykazał był w r. 1905 cechy «wschodnio-rosyjskie» i, pozbywszy się «przygnębienia», rabował, palił, języki koniom ucinał i łamał nogi Bogu ducha winnych zwierząt, pańską własność stanowiących.

U nas rzeczywiście tego nie było. My uważamy, że tego nie było dlatego, iż, mimo demoralizujących wpływów, jakie od kilkudziesięciu lat działały na nasz lud, wpływ naszej polskiej kultury powstrzymywał go od dzikich, nienawistnych i niekulturalnych wybryków.

Zdaje się, że nawet p. Szulgin, który należy do jednego z p. Filewiczem obozu, kiedyś sam to przyznawał...

Więc może nie należałoby tak melancholijnie kiwać głową nad «przygnębieniem i uniżonością» tutejszego ludu, które może są zupełnie czem innem. Może one są właściwie tylko wyższą od wschodniej kulturą?

Pielgrzymka z Rusi w Warszawie.

—o:o—

Pielgrzymi z Wołynia, Podola i Ukrainy, którzy we wtorek przybyli do Warszawy z Jasnej Góry, zostali powitani serdecznie!

Po powitaniu na dworcu kolejowym, pielgrzymi udali się do kościoła na Koszykach, u którego wrót przemówił do nich o. Franciszek, stąd udali się do zabudowań podominikańskich, przy ul. Freta, gdzie część pozostała na obiedzie, reszta zaś posiliła się w tanich kuchniach.

O godz. 6-ej wieczorem wszyscy pielgrzymi zgromadzili się na olbrzymim dziedzińcu gmachów podominikańskich. Tu zastawiono dla nich stoły. Rozdawano mięso gotowane, kiełbasy, chleb i t. d. Po posiłku pielgrzymi pokrzepiali się piwem, wodą z winem i t. d.

1,700 z górą kobiet i mężczyzn, starców i młodzieży, zasiadło w ogrodzie i spożywało dary Warszawy.

Co krok słychać było słowa: „Poczciwa Warszawa! Dobra Warszawa! Jak my podziękujemy za tę gościnność?“

Słowa te wypowiadano czystą polszczyzną, często z akcentem rusińskim—ale tu i owdzie słychać było język niezrozumiały. To żmujdzini—mówiono.

Jadło i napoje rozdawała młodzież, wśród której wielką gościnność i zabiegliwość ujawniły panie. Obowiązki gospodarzy zaś pełnili pod przewodnictwem p. Kobyłeckiego pp.: dr Al. Zawadzki, Fr. Gromko, Gawłowicz, Pomiński, Karpiński i t. d.

W dziedzińcu zrobiło się gwarno. Rozwiązały się języki... Tu i owdzie widać było mieszkańców tutejszych, którzy szukali wśród pielgrzymów znajomych.

Nagle zaległa cisza. Na stole ukazał się p. Kobyłecki i w serdecznych słowach powitał pielgrzymów imieniem mieszkańców Warszawy. Podziękowano mu gromkim okrzykiem.

Przemawiał jeszcze p. E Szymanowski, poczem ks. Bączkowski z Rużyna, brat przewodnika pielgrzymki, w krótkich słowach dziękował za gościnność. „Czem wam za to odpłacimy, czem podziękujemy? Czem wam odpłacić możemy? Modlitwą do królowej Niebios.“

I znowu rozległy się okrzyki: „Dziękujemy! Dziękujemy! Niech żyją!“

Po krótkiej przerwie chór Towarzystwa muzycznego odśpiewał kilka pieśni.

Lud z Podola, Ukrainy i Wołynia wchłaniał melodyę i piękne słowa, słuchał z zapałem i wołał:

— Dziękujemy!

Wieczór nastał.

Naokoło figury Matki Bożej zapalono latarki—zajaśniała Ona w ogniu, Ta, do której obrazu cudownego przyjechali z tak daleka.

Rzucono się na kolana! Rozpoczęła się modlitwa...

Po modłach pielgrzymi poszli na spoczynek — a gospodarze warszawscy odeszli do domów zadowoleni i pokrzepieni na duchu. Widzieli bowiem i słyszeli tych, co urodzili się zdala od Warszawy, których ojcowie i pradziadowie od setek lat mieszkali wśród ludu, nie mówiącego po polsku, a przecież zachowali czystą mowę ojczystą...

Pamięci Elizy Orzeszkowej.

Nie danem było polskim kobietom kresowym rzucić garść ziemi na trumnę tej, która całe życie w obronie ich czci i praw ludzkich stawała.

Kobiety kresowe, te co myślą i czują, nie mogły żadnym czynem zbiorowym wykazać swego współudziału w żałobie, jaką dziś przywdziewa naród, który traci Elizę Orzeszkową.

Ale to milczenie nie było dowodem obojętności — serca czuły głęboko, choć usta tego wypowiedzieć nie mogły; więc dziś niech mi wolno będzie, nie tylko we własnem imieniu, ale i większości kobiet polskich z Rusi, Litwy i kolonii w Rosyi, pożegnać gorącemi słowy te drogie cienie, które dla nas, kobiet, prócz twórczości, posiadały stokroć większą wartość, bo wartość kryształową — kobiety człowieka.

Kilka dziesiątków lat wstecz, w epoce, kiedy babki nasze, a nawet matki jeszcze tylko kądziel prządły, nie śmiejąc z ponad niej wzroku podnieść w górę, bo droga dla nich wytknięta była dwojaka: albo w gronie zalotnic — strojne i przedsjne uśmiechem, albo ciche pracownice w czterech ścianach domowych, wyzute z myśli, nieraz niemal ducha pozbawione, nie ważąc się spojrzeć poza ramię pana i męża, nie przyjęte do grona pracowników myśli, a tylko zawsze spychane do rzędu wykonywujących wolę cudzą — dla potrzeby cudzej! W tej to epoce Eliza Orzeszkowa śmiało i z całem poczuciem praw nam przynależnych stanęła w obronie zaniedbanych, uciśnionych, sponiewieranych!

Gorącą miłość, dla tego, co swojskie, łączyła niepodzielnie z obroną kobiety. Dla niej kobieta—matka—obywatelka, w znaczeniu takiem, jak ona go pojmowała, była synonimem odrodzonej duchowo Polski, którą rozumiała tylko przez odrodzenie kobiety.

W matce odnajdywała syna, w obywatelce — przyszłego obywatela kraju. I dlatego dla nas polek Eliza Orzeszkowa to duch, co jasnemi skrzydły kreśli drogi nowe, co precz odrzuca niewolę myśli, a silnym rzutem zarysowuje kobietę inną!

Między płytką zalotnicą a cichą i bierną prządką przy ognisku domowem, stawia istotę nową, równą potęgą ducha i siłą twórczą tym panom stworzenia, co dotąd niepodzielnie w swym ręku berło dzierżyli. Stawia ją, nie jako rozwichrzoną fantazyę ani wytwór chorobliwej wyobraźni, ale jako ciało realne, obdarzone duchem. A ma na to daną sobie od Boga siłę niepoślednią, którą też używa bez lęku o to, jak myśl jej przyjmą oponenci z urzędu, dla których nowe szlaki są drogą niedostępną dla... cnotliwej kobiety. Jednak ta cnota, o ile chwiejna i zwodnicza, kryje się misternie pod gazą niewieściego wdzięku. Z przynależną sobie dozą pozornej formalistyki na zupełne prawo obywatelstwa i do jądra rzeczy nikt nie czuje się powołanym wnikać; ale gdy śmiało, szczerą prawdą i uczciwie idzie naprzód, bo wie, dokąd dąży, bez hypokryzyi z podniesionem czołem, mówiąc: jestem i chcę być człowiekiem, mam i chcę mieć duszę, nie mam, ale chcę mieć wiedzę — taka cnota to objaw przerażający tych, którzy się jej boją, a boją się nietylko mężczyźni, zresztą słusznie z ich stanowiska, bo mając wszystko, tylko bardzo wielkoduszne istoty chętnie oddają połowę, ale też i kobiety, które ogarnia lęk na samą myśl czynu i odpowiedzialności, do jakiej nie przywykły, będąc zawsze małoletniemi nietylko w obliczu prawa, ale i rodziny.

Eliza Orzeszkowa, jako bojowniczka praw kobiety, zapisała się złotemi zgłoskami na karcie historyi naszego wyzwolenia. Twórczość jej, o sławie europejskiej, szeroko otwierała wstęp dla jej głosu, który zawsze tchnął prawdziwym rozumem i głęboką miłością dla wszystkich pokrzywdzonych, bo kochała za miliony! W bezmiernem swem poczuciu sprawiedliwości, stawała zawsze po stronie tych, co cierpią; jako wielki duch opiekuńczy, nie znający kompromisów z sumieniem i zdala od wszelkich przejawów oportunizmu.

Dlatego też my w niej czcimy nietylko umysł wyższy, obdarzony iskrą Bożą, ale bardziej jeszcze tego ducha prawdy, który nie zaprzepaścił wielkiego daru Bożego rozbryzgiwaniem błota, kalającego zatrutym jadem umysły młode lub słabsze, ale, siejąc słowa czyste, ziarna zdrowe, myśli wzniosłe — co budują i odradzają, a nie sypią w gruzy, wśród których, jako padalce, ślizgają się wstrętne płazy zwyrodniałego ducha, Eliza Orzeszkowa gorąco współczuła i chętnie współdziałała każdej pracy twórczej na niwie ojczystej, a już szczególniejszą opieką otaczała najmniejszy objaw budzącej się myśli kobiecej. Miałyśmy tego niejednokrotne dowody, my, kobiety kresowe, których ciężkie warunki bytu rozumiejąc, umiała w porę zagrzać do czynu ciepłejszem słowem i podnieść duchowo słabnącą energię, zachęcając do cichej mozolnej pracy w imię obowiązku, w imię prawdy, tak bardzo przez siebie umiłowanej. To też my dziś, żegnając te drogie dla nas prochy, ślubujemy w obliczu jej cieniów, które siłą ducha wśród nas żyć nie przestaną, że jej wielką spuściznę myślową, jako testament, pozostawiony kobiecie polskiej, przechowamy w naszych sercach, w tej skarbnicy, do której żadna niepowołana ręka dostępu mieć nie powinna. Ziemia, przez nią tak gorąco umiłowana, niechaj jej lekką będzie, a wdzięczne serca tych milionów, którym niemal przez pół wieku dostarczała zdrowego i mądrego pokarmu dla ducha, niechaj strzegą jej drogiej pamięci narówni z tymi, których imiona z takim pietyzmem przechowujemy na smutnych kartach naszej dziejowej historyi.

Marya Czosnowska.

Karlsbad, w maju.

Z Wilna.

—o—

16-go maja.

Jak się dowiadujemy z pism rosyjskich, z rozporządzenia synodu episkop grodzieński Michaił polecił duchowieństwu eparchialnemu Litwy i Białorusi, by chrzcili dzieci nieślubne według obrządku prawosławnego tylko w razie, gdyby niemowlętom groziła śmierć niechybna. Czujne władze eparchialne zauważyły bowiem, że matki katolickiego wyznania chrzczą dzieci nieślubne według obrządku prawosławnego, wychowują je jednak w przepisach wiary katolickiej, a te dzieci po dojściu do pełnoletności otwarcie przyłączają się do katolicyzmu.

Wyrokiem wileńskiej izby sądowej zatwierdzone zostały konfiskaty Nr. 61 „Kuryera Litewskiego“ i Nr. 5 „Dwutygodnika Dyecezyalnego“.

Żywiołowa potrzeba łączenia się w organizacye stwarza wciąż nowe stowarzyszenia; teraz, chociaż, jak wiadomo, o legalizacyę bardzo trudno, „Towarzystwo doświadczeń rolnych“ nie napotkało jednak żadnych trudności. Wileński gubernialny urząd do spraw stowarzyszeń i związków zatwierdził ustawę powyższego towarzystwa; ma ono na celu dostarczanie rolnikom informacyi o gatunku gleby i zbieranie danych statystycznych o urodzajach i cenach na produkty rolnicze.

„Towarzystwo jaroszów“ urządza pierwsze organizacyjne zebranie; na czele założycieli jego stoi p. Czarnomski, tem sam, który podał projekt w Tow. wzajemności słowiańskiej —ogłosić konkurs na prace o Grunwaldzie w języku polskim i który ofiarował się na delegata z Tow. wzajemności słowiańskiej na zjazd w Sofii.

Z powiatu mozyrskiego donoszą, że w dobrach Gack-Ogarkowa wynikły zaburzenia na tle agrarnem. Wskutek zatargu o pastwisko, włościanie napadli na strażników leśnych. Władze policyjne przeprowadziły śledztwo; 5-ciu włościan aresztowano i poprowadzono w otoczeniu strażników do kancelaryi gminy. Oddział 40 tu konnych włościan odbił aresztowanych, poturbowawszy strażników. Sprawa w toku. W Białymstoku na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej jednogłośnie przyjęto wniosek ustanowienia trzech stypendyów imienia Orzeszkowej. Jeżeli więc władze gubernialne przeszkód stawiać nie będą, utworzą się stypendya przy gimnazyum żeńskiem, przy żeńskiej szkole dwuklasowej z oddziałem rzemiosł i robót i przy 4-klasowej szkole męskiej.

E. W.

Anglia i sprawa finlandzka.

„Riecz“ otrzymała od Perrisa, londyńskiego dziennikarza i sekretarza komitetu ros. ang. zbliżenia, list, stanowiący odpowiedź na list Pearce'a, drukowany w „Now. Wr.“. List ten o tyle posiada duże znaczenie, że wyraża poglądy większości demokratycznych żywiołów w Anglii, które są tam pokaźnie reprezentowane zarówno w izbie gmin, jak w gabinecie. Należy zwrócić uwagę, że spór toczy się wyłącznie o *formę* wyrażenia angielskiej opinii publicznej, wybraną przez brytańskich parlamentarzystów. Co się tyczy istoty tej opinii, t. j. wogóle stosunku anglików do finlandzkiej polityki rządu rosyjskiego — dwóch zdań o tem być nie może.

Na początku swego listu p. Perris przytoczywszy wyjątek z listu p. Pearce'a, który oświadcza, że „aczkolwiek wielu brytańskich poddanych oburza się na wprowadzane w Finlandyi zarządzenia, pomimo to jednak znaczna większość ich uważa jakiekolwiekbądź mieszanie się do wewnętrznych spraw Rosyi za nieuzasadnione i niestosowne, które mogłoby tylko utrudnić sytuacyę finlandzką“, podkreśla, że p. Pearce, jako nie parlamentarzysta, nie ma prawa mówić od „znacznej większości“ anglików, poczem pisze dalej:

„Co to jest mieszanie się. Słowo to jest rozumiane, jako akt nieprzyjazny i brak zgodności interesów. Odezwy angielskie nie dają powodu do żadnych wątpliwości, że nic podobnego nie miano na widoku. Podpisani na tych odezwach wyrazili swoje obawy „nie w celu mieszania się do spraw wewnętrznych cudzego kraju lecz jedynie w celu zachowania warunków najbardziej pomyślnych dla rozwoju i wzmocnienia stosunków przyjaznych pomiędzy narodem rosyjskim, a angielskim, które mają i tak dużo wspólnych interesów. Przedstawiciele angielscy zwracają się do rosyan z czterech następujących względów, z których każdy zasługuje na uwagę.

1) Interes handlu anglo-rosyjskiego, który według ich zdania, słusznego lub niesłusznego, poniesie szkodę wskutek projektowanych zmian. Wszystkie kraje cywilizowane zwykły zachowywać się grzecznie i uprzejmie względem deklaracyi zagranicznych w sprawach handlowych.

2) Interes parlamentarnego konstytucyonalizmu. Wyrazem tego koleżeńskiego uczucia jest związek międzyparlamentarny, w którym uczestniczą posłowie do Dumy i członkowie izby gmin.

Przekonany jestem, że wielu rosyan, podobnież jak i anglicy, wspominają z uczuciem najwyższego zadowolenia ten fakt, gdy sir Campbell Bahnerman witał pierwszych posłów rosyjskich na zebraniu parlamentarnem w Westminsterze historycznym okrzykiem *vive la Douma*. Rozumiem, że wrogowie konstytucyonalizmu mogą mieć podstawy do opozowania przeciwko stosunkom przyjaźnym pomiędzy członkami różnych parlamentów.

3) Interes wspólnego zaufania do prawa międzynarodowego. Czyż można wątpić w to zaufanie. Obecnie panujący Najjaśniejszy Pan zwołał pierwszą konferencyę haską.

Podczas posiedzeń drugiej konferencyi przedstawiciele rządu rosyjskiego uroczyście zobowiązali swoje państwo do przestrzegania zasady międzynarodowej kurtuazyi. Nie twierdzę, by angielscy, francuscy, niemieccy, belgijscy, holenderscy i duńscy prawnicy, cytowani w odezwach angielskich, pojmowali racyonalnie sprawę finlandzką. Jeśli mylą się, to Duma oczywiście wykaże ich błędy. Lecz przyjazna wymiana zdań, poparta przez powołanie się na takie powagi w dziedzinie prawa, może spowodować niezadowolenie jedynie u tych, którzy wogóle odrzucają międzynarodowe podstawy prawa.

4) Wreszcie, i to jest najważniejsze, interes przyjaźni anglo-rosyjskiej. Jeśli są rosyanie, którzy uważają anglików za wrogów, to ci oczywiście będą protestowali nawet przeciwko najlżejszym aluzyom, mającym na celu usunięcie przyczyn do różnicy zdań i wzmocnienia powodów do przyjaźni. Lecz ani Duma, ani rząd wobec porozumienia, jakie nastąpiło w Rewlu, nie mogą stanąć na takim wrogim punkcie widzenia. Kwestya sprowadza się do tego, czy pragną sfery wpływowe przyjaźni parlamentu angielskiego i narodu. Anglicy poczynili pewne ustępstwa na rzecz porozumienia anglo-rosyjskiego. Nasze ministerstwo spr. zagr. popierało politykę rosyjską, w szczególności w Persyi, bardziej stanowczo niż tego życzyłaby sobie większość z pośród nas.

„Pożyczki rosyjskie znajdują teraz w Londynie lepsze przyjęcie, niż kiedykolwiek przedtem. Chcielibyśmy wiedzieć teraz, który z dwóch prądów opinii publicznej odbija się silniej na polityce rosyjskiej, czy ten, który dąży do zabicia sympatyi angielskiej i do przeszkodzenia handlowi anglo-rosyjskiemu, czy też ten, który pragnie zbliżenia dwóch narodów na gruncie materyalnym i moralnym.

Petycya finlandzka.

—o—

Na posiedzeniu sejmu finlandzkiego, które się rozpoczęło 13 (26) b. m. o g. 6 ej po południu, uchwalony został tekst petycyi do tronu. Referował sprawę prezes komisyi ustaw zasadniczych, Leo Mechelin. Oświadczył on, że komisya Dumy nie zwróciła uwagi na odpowiedź sejmu w sprawie ustawodawstwa ogólnopaństwowego i bez rozpraw stanęła na punkcie widzenia, że władze rosyjskie mają prawo wydawać prawa dla Finlandyi. Prezes rosyjskiej rady ministrów użył całego swego wpływu, by doprowadzić do wywłaszczenia praw finlandzkich. Petycyę, zdaniem referenta, podać należy, chociaż nikt nie może powiedzieć, jakie da ona wyniki.

Posłowie socyalistyczni dowodzili, że petycye nigdy nie prowadziły do celu, z wyjątkiem jednej z r. 1905, ale tę poparł ruch ludowy. Mimo to jednak nie protestują przeciwko petycyi, bo obowiązkiem posłów jest bronić praw kraju wszędzie, gdzie można; sądzą jednak, że na petycyę zwrócą uwagę wtedy tylko, gdy lud dopominać się będzie bardziej energicznie. Komisya ustaw zasadniczych była zbyt ostrożna i zanadto się ubiegała o nierozgniewanie rządu. Socyaliści domagali się też wprowadzenia do petycyi, trzymanej w tonie powściągliwym i umiarkowanym, poprawek ostrzejszych. Wszystkie te jednak poprawki zostały odrzucone i petycyę przyjęto w redakcyi komisyi sejmowej.

Petycya zaczyna się od zaznaczenia, że jedynym organem, który może dokładnie informować Monarchę o potrzebach kraju, jest sejm finlandzki. Po wprowadzeniu zaś nowej ustawy, naród fiński musi przyjść do przekonania, że prawa zasadnicze kraju zostały zdeptane i że ludność kraju pozbawiono możności dalszego rozwoju.

Punktem wyjścia nowego kierunku są Najwyżej zatwierdzone uchwały rosyjskiej rady ministrów z d. 20 maja 1908 r. o nowym trybie referowania spraw finlandzkich. Od tego czasu rada ministrów wdaje się w sprawy wewnętrzne Finlandyi. Wskutek zaś nieznajomości zarówno praw, jak i stosunków finlandzkich, rada ministrów popełnia dużo błędów prawnych i praktycznych. Szczegółowo opisane są one w dwóch załącznikach do petycyi. Ukoronowaniem tych postanowień jest Najwyższy manifest z dn. 14 marca 1910 o ustawodawstwie ogólnopaństwowem. Skutkiem wdania się rady ministrów jest też nowy skład departamentu gospodarczego senatu finlandzkiego, senatorami są obecnie ludzie obcy krajowi i niekompetentni.

W końcowych ustępach petycyi czytamy:

„Z powodu nowej ustawy w sprawie prawodawstwa ogólnopaństwowego, sejm otwarcie wyraża Monarsze swe przekonanie, że projektowany porządek prawodawczy nie może być wprowadzony w życie choćby dlatego, że sejm uważa za niemożliwe, aby rosyjska izba prawodawcza przyjęła ten wniosek, i aby uzyskał on zatwierdzenie Monarchy. Z prawami, które wydane zostały z pogwałceniem praw zasadniczych, naród liczyć się nie będzie. Będą one dla narodu obrażającemi rozporządzeniami, nie mającemi mocy obowiązującej“.

Po wykazaniu dalej, że Finlandya nie miała nigdy pretensyi do takich spraw ogólnopaństwowych, jak polityka zewnętrzna i że cele, które przytaczane są na usprawiedliwienie nowej polityki, mogłyby być osiągnięte na innej drodze, bez pogwałcenia praw Finlandyi, petycya powiada:

„Przez mrok dzisiejszych czasów naród fiński przenosi się w jasne dni przeszłości. W jego duszy żyje uroczyste przyrzeczenie cesarza Aleksandra I, potwierdzone przez wszystkich jego następców, że prawa zasadnicze Finlandyi są nietykalne. Przyrzeczenia Monarchów protestują przeciwko tym argumentom, które wzięto za podstawę nowej teoryi, że Finlandya nie ma innych praw, oprócz tych, które Rosyi spodoba się jej dać po każdej zmianie polityki jej rządu.

„Na podstawie tego wszystkiego sejm najpoddaniej prosi, aby Wasza Cesarska Mość Najmiłościwiej zezwolić raczył na pozostawienie bez zmiany zasadniczych praw Finlandyi i postanowił, że wszystkie rozporządzenia, wprowadzone w ostatnich latach z pogwałceniem praw zasadniczych, mają być zniesione“.

O Teatr Polski w Kijowie.

(Dokończenie).

W ten sposób iść będą przedstawienia w czasie normalnym. Podczas świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, jak doświadczenie uczy, można dawać z powodzeniem przedstawienia popularne i zwykłe z wesołym repertuarem. W święta Nowego Roku tylko przedstawienie popularne może mieć powodzenie. Co do świąt uroczystych pamiętać należy, że choć kasowo nie będą one należały do najlepszych, tem nie mniej każdy, nawet najbardziej na grosze chciwy, przedsiębiorca przedstawień, w takie święta nie zaniecha, raz, nie chcąc przerywać ciągłości, po drugie ponieważ są ludzie, którzy tylko w te święta bywają w teatrze. Należy tylko przedstawienia świąteczne poprzedzić silną reklamą i dać odpowiednie sztuki.

Poza normalne tory wykracza również sezon kontraktowy, a ściśle mówiąc, czas od 10 lutego do jakiego 5 marca st. st.

W razie gospodarczego prowadzenia teatru sezon ten może dać poważne zyski t. j. silnie zmniejszyć sumę deficytu, dla antreprenera może być luty źródłem poważnego dochodu, ale do tego sezonu należy się odpowiednio przygotować. To przygotowanie polegać będzie na tem, że siły stałe powinny być na ten czas powiększone, aby przy wzmożonej pracy zespół mógł odpowiedzieć zadaniu, przez przygotowanie na ten czas atrakcyi już to w dziedzinie repertuaru, już to w dziedzinie gościnnych występów różnych znakomitości. Przedstawienia w sezonie kontraktowym winny odbywać się codziennie.

Repertuar kontraktowy obejmować powinien całą gamę twórczości dramatycznej—od farsy do tragedyi, z największym uwzględniem wszelako repertuaru wesołego—farsy i komedyi. Tragedya i dramat tylko przez kilka wieczorów powodzenie mieć mogą, a i to jedynie przy udziale znakomitych gości.

Co do gościnnych występów znakomitych artystów, to każdy zarząd powinien się przygotować w tej kwestyi na silną opozycyę drużyny aktorskiej—która będzie tem silniejsza, im mierniejsze siły będą w stałym zespole. Nigdzie, tak jak w świecie aktorskim, nie jest rozwiniętą zawiść i zarozumiałość i znakomitości parafialne nie mogą znieść talentów prawdziwych.

Tem nie mniej nie podlega najmniejszej wątpliwości, że występy stołecznych gwiazd i znakomitości ogromnie podnoszą poziom artystyczny i kulturalny danego teatru, a nadto stanowią ogromną atrakcyę dla publiczności.

A w kontrakty, gdzie wszelkie teatry starają się o atrakcyę, gdzie koncerty i występy różnych znakomitości nęcą przybysza i teatr polski winien dać to, co może dać najlepszego, a więc obok doborowego repertuaru i tych, co stanowią ozdobę polskiej sceny dać powinien.

Repertuar sezonu kontraktowego z natury rzeczy składać się będzie w dużej mierze z powtarzań i dyrekcya już od początku sezonu jesiennego winna przy wyborze sztuk mieć na uwadze, z jakim głośnym gościem daną sztukę powtórzyćby można podczas kontraktów.

W poprzednim artykule nakreśliłem szkic etatów przyszłej trupy. Za takie gaże można mieć, nie powiem, wielkich artystów, ale kilka sił bardzo poważnych. Reszta, opłacana gażami od 100 do 50 rb. miesięcznie, może być zebraną z sił tak zwanej kategoryi *użytecznych*, między którymi mogą się znaleźć i prawdziwe talenty, o ile angażowania dokonywać będzie ktoś bardzo kompetentny i pierwszeństwo dawać się będzie raczej siłom młodym, ale utalentowanym, niż wypełniać kadry niby rutynowaną zbieraniną.

Najważniejszą jednak czynnością dyrekcyi i zarządu będzie wybór reżysera. Reżyser w trupie dramatycznej, to jak kapelmistrz w orkiestrze. Ona nadaje ton, tempo i barwę całości. Bez dobrego reżysera zespół, składający się nawet z wybitnych artystów, nie da wrażenia artystycznej całości.

Dla Kijowa potrzebny jest reżyser pierwszorzędny, choćby ze względu, że miejscowe teatry rosyjskie zazwyczaj posiadają świetnych reżyserów.

Dobry reżyser powinien nie tylko posiadać duże wykształcenie literackie i estetyczne, powinien nie tylko być wtajemniczony we wszystkie arkana teoryi i praktyki scenicznej, ale obok wysokiej kultury osobistej umieć wydobyć z aktora wszystko, co z niego wydobyć można.

Nie mniej ważnym czynnikiem życia teatralnego, jak wymienione, jest krytyka teatralna. Według Laubego, osoba krytyka stanowić winna upostaciowanie skoncentrowanej publiczności. W recenzyi teatralnej inteligentny widz powinien znaleść umotywowane potwierdzenie odebranych wrażeń—niekiedy korektę również umotywowaną takowych. Dla reżysera i aktorów recenzya powinna być lustrem, w którem oni ujrzeć, mogą siebie i swe kreacye, zarówno w całości, jak i najdrobniejszych detalach.

Krytyka, jeśli ma naprawdę służyć z pożytkiem teatrowi, winna być niezależną, możliwie objektywną, bezwzględnie bezstronną, rzeczową i kompetentną. Wszelkie sugestyonowanie recenzenta, krępowanie go, zgóry zabija krytykę. Zarówno czepianie się, szukanie dziury w całem, jak i niezasłużona pochwała i zamilczenie o brakach jest niedopuszczalne i na pewno wiele wymagająca krytyka więcej pożytku przyniesie, byle była bezstronną i rzeczową, niż szkody chwalba, która nie tylko, że podrywa autorytet prasy u publiczności, ale uniemożebnia skuteczne poparcie rzeczy, wartej poparcia, i czyni krzywdę prawdziwym talentom przez niepomierne i niezasłużone podnoszenie miernot. Przedewszystkiem krytyka winna być kompetentną.

Pod względem wykształcenia literackiego i artystycznego krytyk powinien odpowiadać tymże wymaganiom, co i kierownik artystyczny teatru, i na Zachodzie, a nawet w Rosyi często się zdarza, że wczorajszy recenzent dziś jest kierownikiem artystycznym i na odwrót.

T. M. S

Duma na śmierć Widorta ostatniego teorbanisty. *)

...ne żurysia mij chaziaju, ne za datkom ja idu,
ot tak siadu, zaspiwaju, widśpiwaju, taj pidu!..

Zajęczały smutne dzwony na sławuckiej wieży,
Na żałobnym katafalku stary Widort leży..
Leży cichy, śmiercią senny, u świętych ołtarzy,
Już teorban w jego ręku pieśnią nie zagwarzy!
Idzie w grób ostatni śpiewak złotych rapsodów rodu,
Co brał lirę z rąk pradziada i śpiewał od młodu.
Śpij na ścianie, teorbanie z lipowego drzewa,
Stary Widort już nie wstanie, już nam nie zaśpiewa!

Hej! nie tak chowano ongi zmarłego lirnika!
W dźwięczne grzmiałaby litanry janczarska muzyka,
Szłaby trumna pod chorągwią, pod białym buńczukiem,
Ze śpiewaniem dum żałosnych, z samopałów hukiem!
«O! niechaj mnie nie chowają popy ani diaki!»
Więc by trumnę w step wynieśli mołojce kozaki.
Bo co w stepie się zrodziło, niech się w stepie chowa!
«Dla łycariw, dla diwyci piśnia Widortowa!»
Pieśń, co szła się w pas pokłonić atamanów buncie
I sławiła szum pancernych piór w tej samej nucie,
Co gdy w polu stanie rycerz, wnet sławą wybucha,
Czy to Chmiel, czy pan Potocki, kozak, czy Rewucha!!

Szedłby trup teorbanisty pomiędzy kurhany,
Rosą płakałby poranną step rozkołysany
I watahy by przejezdne czapki miotły z głowy
Tam, gdzie stałby wśród burzanów kurhan Widortowy!..

*

Dzisiaj stepy zaorano, duma dzwoni głucho...
Tylko dźwięk niknących wspomnień chwyta wierne ucho!
Już pancernych skrzydeł szumy z wiatrem uleciały,
I mołojców nie zaoczysz w świetnem polu chwały!
Dziś tych wspomnień smętnych tłumy stają w dawnej sile,
Gdy z Widortem pieśń kozacza kładzie się w mogile..
W lepszy świat odchodzi od nas Widort... już mu pora,
Już go gdzieś na kraju stepów czeka Weruyhora!
W lepszy świat odchodzi od nas mistrz pieśni skrzydlatej,
Więc mu rzućmy lauru liście i stepowe kwiaty! —

Jan z Kościelca Pogorski.

*) Umarł wkrótce po Wielkiejnocy r. b. w Sławucie. Ostatnim był śpiewakiem z rodu Widortów, co od niepamiętnych czasów teorbanistami byli na dworze książąt Sanguszków. Pieśni ich, znane niemal w każdym polskim dworze na Rusi, niedrukowane nigdy, wznoszą się czasem na poziom eposu, tchnąco miłością kraju, zasłużonych ojczyźnie rodów i tym nastrojem szerokim i rozmachem potężnym, które tylko syn tej ziemi odczuć i zrozumieć potrafi! (*p. a*).

W obronie dzieci.

—o—

Ruchliwe kijowskie T-wo dobroczynności, obejmujące swą działalnością wszystkich katolików naszego miasta, a więc zastęp przeszło 40 tysięczny, jest w sytuacyi niesłychanie dziwnej.

Teren ma olbrzymi, kiedy chodzi o niesienie pomocy, kiedy jednak chodzi o środki, owa cyfra pokaźna kurczy się niepomiernie i T-wo zmuszone jest wyrzec się wielu zapoczątkowań, odmówić nie jednej nędzy. A szkoda to tem większa, że coraz szersze kręgi zatacza praca T-wa, coraz bardziej różnorodne pełni funkcye. Zacząwszy od zniedołężniałych starców, lub robotników pozbawionych skutkiem choroby i kalectwa możności pracowania, wreszcie opuszczonych i zaniedbanych dzieci, każdy wiek i stan bez różnicy płci, widzi w Towarzystwie dobroczynności swego opiekuna i ręce ku niemu wyciąga.

Praca też Tow. dobroczynności nie ustaje rok cały, nawet nadejście lata nie zmniejsza tej pracy, bo oto jeden z wydziałów rzeczonego T-wa pod nazwą „Wydział letnisk opieki nad chorymi dziećmi“ zajmuje się, jak sama nazwa wskazuje, wysyłaniem na letniska. Zadanie tego wydziału nie jest łatwem.

Z jednej strony wyszukiwać musi wśród najbiedniejszych warstw, mieszczących się po ciemnych i wilgotnych suterenach dzieci najbardziej wycieńczone, potrzebujące świeżego wiejskiego powietrza; następnie organizować grupy dzieci, mniej więcej dobrane wiekiem i stanem zdrowia, a wreszcie, pod opieką starannie wybranych wykwalifikowanych dozorczyń i dozorców, wysyłać partyami, zaopatrująo nieraz w pościel a nawet w czyste i całe ubranka, do różnych miejscowości kraju tutejszego.

Mozolnej tej sprawy podjęło się przeważnie grono pań miejscowych, które, korzystając z bezinteresownej pomocy tutejszych lekarzy, z całem zaparciem się oddały swój czas i pracę temu dziełu miłosierdzia.

Jednakże zabiegi te byłyby zupełnie płonnymi, gdyby z drugiej strony nasz świat ziemiański nie pośpieszył z chętną i skuteczną pomocą, użyczając tej biednej dziatwie kilkomiesięcznej gościnności w swych majątkach, a często ofiarując pewne dodatki, lub nawet przyjmując na siebie koszt całkowitego utrzymania takiej kolonii.

W roku bieżącym wydziałowi letnisk przy kij. rzym.-kat Tow. dobroczynności dotychczas przyrzekły przyjąć kolonie letnie następujące osoby:

J. W. P.P. Baraniecki w Baranówce 10 dziewczynek, Bądarzewscy Kalikstowie wraz z innemi sąsiadami w Staniłówce 10 dziewczynek; Buszczyńscy Konstantostwo w Niemierczu 10 chłopców; Czerwińscy Antoniostwo w Jałtuszkowie 15 dziew.; Jaroszyńska Karolina w Antopolu 12 chł.; Kraczkiewicze Zygmuntostwo w Wielkim Czerniatynie 12 dziew.; Kumanowska Janina w Kumanowcach 10 chł. i 20 dziew.; Mankowscy Józefowie w Ujarzyńcach 22 dziew., w Moi 15 chł.; Mańkowska Tekla w Borówce 15 chł.; Mostowscy Tadeuszowie w Markuszach 10 chł.; Mazarakowa Marya w Rybczyńcach 10 dziew.; Obnis y Karolostwo w Wielkiej Połowieckiej 10 dziew.; Podhorska Oktawia w Popówce 10 dziew.; pod patronatem pani Maryi Skibiniewskiej w Chołodźcu kółko obywateli—14 chłopców.

Zatem już 205 dzieci ma zapewniony pobyt na wsi, jednakże wydział letnisk nie traci podobno nadziei, że jeszcze kilka miejscowości przybędzie, bo w roku zeszłym korzystało z letniego pobytu ogółem 397 dzieci na 27 letniskach.

A dość spojrzeć na odjeżdżające i powracające po paru miesiącach dzieci, aby zobaczyć ogromną różnicę, całą doniosłość tej instytucyi. Bo nie tylko wzmacniają się tu siły i zdrowie fizyczne, ale następuje uzdrowienie moralne.

Dzieci wydarte zostają nieraz temu życiu ulicznemu, tej zgniliźnie, którą nasiąkają, spędzając całe dnie na włuczeniu się po zaułkach i podwórzach miasta.

Zdarzają się pomiędzy niemi takie, co pacierza nawet nie umieją a o jakimkolwiek porządku pojęcia nie mają. Po paru zaś miesiącach pobytu na wsi, pod czujnem okiem dozorczyni, powracają zmienione do niepoznania: czyste, grzeczne.

Wysłanie więc dzieci na wieś posiada ogromną doniosłość, o której powinno pamiętać nasze społeczeństwo i przyjąć jaknajliczniejszy udział w tej pracy zbiorowej, mającej na celu uzdrowienie przyszłych pokoleń.

L. L.

Bez maski.

Z powodu rozpaczliwego stanu, w jakim zwłoki Wiśniowieckich, Potockich, Zamoyskich, Radziwiłłów i o. o. karmelitów w podziemiach rozbieranego klasztoru się znajdują, p. Kazimierz Dunin Karwicki uznał za możliwe wystąpić w obronie naszego społeczeństwa kresowego z tej racyi, że stan owych zwłok, o pomstę do nieba wołający, stworzony został przez okoliczności od nas niezależne.

Niestety, autor artykułu o „Grobach Wiśniowieckich“ jest *jedynym* u nas człowiekiem, który do takiej obrony *ma prawo* ponieważ on właśnie smutny fakt nieposzanowania zwłok odkrył i już od roku do sumienia publicznego w sprawie tej kołacze.

W istocie atoli obrona powyższa realnych podstaw nie posiada.

Pomijam, że wątpliwem jest zgoła, abyśmy w ciągu osiemdziesięciu lat, które od czasu konfiskaty klasztoru upłynęły, byli pozbawieni możności wystarania się o pozwolenie tranzlokacyi zwłok zagrożonych na cmentarz miejscowy.

Ważniejszą natomiast jest ta okoliczność, że w ciągu tego czasu nikt o tem nie myślał, nikogo to nie interesowało, żadne odpowiednie starania aż do dni ostatnich podejmowanemi w tym kierunku nie były...

I dziś nawet, kiedy rzecz stała się głośną i kiedy pozwolenie na przenosiny uzyskanem zostało, pogrzebania zwłok na cmentarzu wiśniowieckim dokonać nie można — dla braku środków...

Brzmi to prawie, jak ironia...

Wszak w tej wspólnej mogile, która kości potężnych panów na Wiśniowcu z kośćmi mnichów fundowanego przez nich klasztoru na wieczność połączy, spoczywać będą zwłoki ordynatówny Zamoyskiej, Potockiej i Radziwiłłówny!...

Sądzę, że zachodzi tu nieporozumienie, że ci, którzy wiedzieć o tem powinni dla tych lub innych przyczyn—nie wiedzą.

Bogdajby słowa niniejsze doszły tam, gdzie należy!..

Czarny Jegomość

Posiedzenie rady miejskiej.

Zebranie wczorajsze rozpoczęło się prośbą prezesa sądu sierocego, p. Kobca o wyasygnowanie 500 rb. na koszta uporządkowania spraw instytucyi. Pomimo niezadowolenia, wyrażonego przez kilku mówców z powodu kilkakrotnych wydatków na ten cel, rada miejska uchwaliła kredyt powyższy.

P. Gołubiatnikow powiadamia radę miejską o zrzeczeniu się stanowiska prezesa komisyi do kontrolowania robót przy budowie rynku. Na miejsce jego wybierają jednogłośnie p. Cytowicza.

Rada przyjmuje do wiadomości podaną przez gminę kupiecką listę członków cyrkułowych komisyi do kontrolowania, czy przepisy, normujące ilość godzin pracy, ściśle są przestrzegane. Uchwalono na jednem z najbliższych zebrań dokompletować komisyę przedstawicielami rady miejskiej.

Ożywienie wnosi do dyskusyi sprawa oczyszczania wody dnieprowej za pomocą ozonu, czyniąc ją w ten sposób zdatną do picia. Zarząd Towarzystwa wodociągów przesłał wczoraj do rady miejskiej warunki, na których zgadza się on zastosować u siebie powyższy system.

Przedstawiają się one następująco:

1) Towarzystwo zawiera umowę z firmą «Siemens i Halske» według umowy analogicznej w Petersburgu, stosownie do której, ma być urządzona stacya filtrów i ozonacyi na 1 mil. wiader wody na dobę. — 2) Firma obowiązuje się wybudować i urządzić stacyę w ciągu 8 miesięcy. — 3) Towarzystwo nie ponosi odpowiedzialności za zmiany w jakości wody, powstałe wskutek zastosowania tego systemu. — 4) Po wykończeniu stacyi firma «Siemens i Halske» podejmuje się eksploatacyi stacyi w ciągu 1 roku, gwarantując przytem jej gatunek, przyczem Towarzystwo wypłaca jej po 1¼ kop. za 100 wiader wody. — 5) Z chwilą przejścia stacyi na własność Towarzystwa, zaczyna ono eksploatacyę jej, odpowiadając za gatunek wody w granicach, które zostaną wyjaśnione w ciągu pierwszego roku próby. — 6) W razie stwierdzenia jakichkolwiek niedokładności, zaszłych z winy Towarzystwa, o słuszności uroszczeń miasta decydują rzeczoznawcy. W razie, gdy Towarzystwo okazało się winnem, płaci ono karę, według przepisów, opracowanych wspólnie przez obie strony.

Ogólna suma kar nie może przekraczać rocznie 10 tys. rb. Odpowiedzialność T-wa ogranicza się do kar. 7) W razie, gdyby miasto uznało rezultaty oczyszczania wody za niewystarczające, przysługuje mu prawo eksploatacyi na własną rękę stacyi, za opłatą 1¼ kop. za 100 wiader wody, płaconych przez T-wo. Odpowiedzialność T-wa za wodę ustaje. 8) Koszty urządzenia filtrów angielskich przewyższają koszty filtrów do ozonacyi o 0,835 kop. za 100 wiader, do której to sumy T-wo rości pretensye. 9) Wymaganem jest uregulowanie polewania ulic i ograniczenie go do 2 razy na dzień. 10) T-wo ustawia wszędzie własne wodomierze, pobierając za używanie ich określoną opłatę. 11) Wszystkie kary, na które skazano zostało T-wo, mają być umorzone.

Warunki powyższe zostały poddane ożywionej dyskusyi, w której nastąpiło starcie między p. Braznikowym a prezydentem miasta z powodu rzuconego przez pierwszego oskarżenia pod adresem zarządu miejskiego o schlebianie przedsiębiorcy miejskiemu.

Reasumując dyskusyę, prezydent wskazuje na 3 najważniejsze punkty warunków—3, 8 i 11. Szczególną obawę wywołuje ostatni punkt -11, żądający wyrzeczenia się wszystkich kar. P. Djakow wypowiada się przeciw temu warunkowi. Poddana pod głosowanie sprawa znaczną większością głosów przepada.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 21 (3) Wiktora M.
Jutro 22 (4) Julii P. M.

Wschód słońca godz. 3 **m.** 55
Zachód słońca godz. 8 **m.** 00
Długość dnia godz. 16 **m.** 05.

— **Spacer po Dnieprze.** Proszeni jesteśmy o podanie do ogólnej wiadomości, że tradycyjna wycieczka, urządzana corocznie staraniem „Wydziału Letnisk“, odbędzie się 25 maja r. b., a sądząc z zainteresowania się licznych zwolenników tego spaceru, można mu wróżyć powodzenie. Wszelkie szczegóły podane będą w niedzielę, tymczasem odwołujemy się do wszystkich współczujących celowi i pracom Wydziału, aby zechcieli uczestniczyć w tej wodnej zabawie, na której i dziatwa, i starsi niewątpliwie doznają różnego rodzaju przyjemności, połączonych z pożytkiem dla biednej dziatwy, bo przecież dochód z tego spaceru dawał możność Wydziałowi wysłania i utrzymania przynajmniej 80 dzieci; niechże te dzieci, które pojadą bawić się, pomyślą, że tym sposobem przyczyniają się do dobrego uczynku i do poprawy zdrowia biedniejszych sióstr i braciszków.

— **W sprawie budowy pomnika Szewczenki.** Dn. 31 w ratuszu odbędzie się posiedzenie komitetu budowy pomnika Szewczenki w Kijowie w celu naznaczenia nowego konkursu projektów pomnika, wobec tego, iż *jury* żadnego z nadesłanych na konkurs projektów nie uznało za odpowiadający wymaganiom.

— **Rewizya zarządu gubernialnego.** Do Kamieńca wyjechali: szef kancelaryi gubernatora p. Niewierow oraz jego urzędnicy: pp. Sawłuczyński i ks. Żewachow. Komisya ma przeprowadzić roboty przygotowawcze do rewizyi podolskiego zarządu gubernialnego. Samej rewizyi dokona gen.-gubernator Trepow, który wyjeżdża w tym celu do Kamieńca w ostatnich dniach maja.

— **Dla biednych dzieci.** Administracya amerykańskiego kinematografu „Nowyj Mir“ (Kreszczatyk Nr 31) podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości wszystkich kijowskich Towarzystw dobroczynności, przytułków, szkół dla biednych, oraz wszystkich uczestników ekskursyi, przyjeżdżających do Kijowa, że przez czas wakacyi od 15 maja do 15 sierpnia wejście do kinematografu będzie dla nich bezpłatne. Na życzenie wychowawców programy obrazów mogą być zmienione.

— **W sprawie pomnika Aleksandra II.** Wczoraj w ratuszu odbyło się posiedzenie *jury* konkursu projektów pomnika cesarza Aleksandra II, który ma stanąć w Kijowie. W *jury* brali udział artyści malarze pp. Kotarbiński i Gawiński. Pierwszą nagrodę w kwocie 3 tys. rb. przysądzono projektowi dłuta artysty Ettore Ximenes, członka akademii sztuk pięknych św. Łukasza w Rzymie. Z 12 pozostałych projektów nie zakwalifikowano do nagrody żadnego.

Za wykonanie figur i wszystkich modelowych części pomnika z bronzu p. Ximenes zażądał 200 tys. lirów.

— **Przeciw usuwaniu się góry.** Onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi budowlanej, zwołane w celu rozpatrzenia projektu inżyniera P. Pozniakowa, według którego prowadzi się roboty przy umocowaniu stoków góry Włodzimierskiej, wchodzącej w zakres jego posiadłości przy ul. Trechświatitielskiej. Inżynier miejski p. Rabczewski odczytał w tej sprawie referat, z którego komisya wywnioskowała, że dalsze prowadzenie robót według wskazanego projektu, a mianowicie wywożenie ziemi, która się obsunęła, grozi poważnemi następstwami, a przedewszystkiem pęknięciem przeprowadzonych w tem miejscu rur wodociągowych i skutkiem tego pozbawieniem wody całej dzielnicy. Wogóle cały projekt uznano za niezdarny, ułożony z pominięciem wszelkich elementarnych zasad techniki. Komisya wobec tego uchwaliła: zażądać od p. Pozniakowa sporządzenia nowego projektu i zagwarantowania na piśmie odszkodowania za możliwe straty dla miasta wskutek złego wykonania robót, stwierdzenia przez sędziego pokoju faktu, iż komisya, po zbadaniu robót, uznała je za nieodpowiednie, tymczasem zaś polecić p. Pozniakowowi zaprzestać dalszych robót i umocować deskami rozkopane stoki. Oprócz tego komisya postanowiła zawiesić ruch ładunkowy po ul. Trechświatitielskiej obok domu Pozniakowa i pozwolić dorożkom tylko na jazdę powolną.

Zarząd miejski, rozpatrzywszy powyższą uchwałę, zatwierdził ją i kopie jej przesłał kijowskiemu gubernatorowi i policmajstrowi.

— **Na Dnieprze.** Wobec uznania Dniepru za zagrożony przez cholerę, kijowski okręg komunikacyi wydał postanowienie obowiązujące, w którem zaleca kapitanom wszelkiego rodzaju statków surowe przestrzeganie obowiązujących przepisów sanitarnych. Winni przekroczenia tych przepisów skazywani będą na grzywnę do 300 rb., lub areszt do 3 miesięcy.

— **Rewizya urządzeń rolnych.** W dniu 24 bieżącego miesiąca gubernator kijowski, szambelan Giers w towarzystwie agronoma gubernialnego, p. Kozakiewicza, rozpocznie objazd niektórych punktów, gdzie prowadzi swe prace komisya rolna.

Marszruta podróży naczelnika gubernii obejmuje: Talne, Wesoły-Kut, Szaulickę, Onufryówkę, Perinkę, Czarną Kamionkę, Połkowniczje, Iwańki, Mańkówkę, Potasz, Humań, Kijów.

— **Cholera.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono 6 chorych z symptomatami cholery, do szpitala w Ławrze—1.

Analiza bakteryologiczna stwierdziła u jednego z przywiezionych dawniej pacyentów cholerę azyatycką.

W ciągu dnia wczorajszego zmarły 2 osoby: jedna z nich po ostatecznem postawieniu dyagnozy, stwierdzającej fakt cholery, druga wśród podejrzanych objawów.

Ogółem stwierdzono cholerę u 27 osób, z których 11 zmarło.

— We wsi Grebni, powiatu kijowskiego onegdaj zmarł na cholerę włościanin Iwan Sirenko. Wczoraj zachorował wśród objawów podobnych do cholery, brat zmarłego, Piotr Sirenko.

— NIEUDANE OSZUSTWO. Na stacyi miejskiej kolei Poł.-Zach. zaaresztowano L. Gawsinka i Ch. Rowińskiego. Przynieśli oni do wyekspedyowania skrzynkę jakoby z cyną i chcieli ją zaasekurować. Wywołało to pewne podejrzenia i pomimo protestów obu wysyłających skrzynkę otworzono. Znaleziono w niej zamiast cyny—cegłę. Oszuści chcieli otrzymać od kolei premię asekuracyjną za skradziony jakoby w drodze towar.

— SANITARNE OGLĘDZINY. Wczoraj policya i lekarz sanitarny Wołoszyn dokonali szeregu sanitarnych oględzin w obrębie cyrkułu Padolskiego. Spisano kilkanaście protokółów o antysanitarnym stanie posiadłości.

— WŚCIEKŁY PIES. Na ul. W. Żytomierskiej Nr 26 urwał się z łańcucha pies wściekły i pokąsał E. Huraszko i A. Krawczenko. Psa zabito i odesłano do bakteryologicznego instytutu dla zbadania.

— ZWŁOKI DZIECKA. W posiadłości Nr 44 przy Kreszczatyku, w rurze kanalizacyjnej znaleziono zwłoki nowonarodzonego niemowlęcia.

— MIŁA CHLEBODAWCZYNI. W domu № 106 przy ul. Mar.-Błagowieszczeńskiej niejaka P. Kowlakis rozgniewana na swą służebną — 10-letnią Salomeę Szczerbinę, rzuciła na nią palącą się maszynkę spirytusową. Palący się spirytus zabryzgał dziewczynce twarz. Poparzoną opatrzyło Pogotowie.

— UTONIĘCIE. Robotnicy dnieprowi ze wsi Żuki pow. osterskiego zawiadomili policyę, że u ujścia Desny skutkiem nieostrożności utonął ich ziomek 19-letni Włodzimierz Aniszczenko.

— KRADZIEŻE. W domu № 22 przy Kreszczatyku złodzieje wtargnęli do mieszkania N. Dobrzańskiego i z pokoju lokatora jego A. Jeleja skradli szkatułkę z 85 rb., zegarkiem i dokumentami. — W domu № 18 przy ul. W. Żytomierskiej okradziono przez lufcik na 164 rb. mieszkanie S. Muraszko.

Popełniono kradzieże: u T. Barbonmowej w tramwaju, u robotnika Dżygiruka w fabryce Cejtlina przy ul. Żylańskiej № 55; u J. Zagrajskiej przy ulicy Dorohożyckiej № 67.

— NAGŁA ŚMIERĆ. Na ul. Mieżygorskiej zemdlał jakiś robotnik; zanim go dowieziono do cyrkułu, już nie żył.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Policya śledcza zaaresztowała I. Brandta, S. Ukraińskiego, Puszkarewa i Skomorocha. Przy ul. Nowej Nr 3 zaaresztowano złodziei Spektora i M. Krola.

Z SĄDOW.

Pod kołami samochodu.

Wczoraj dwunasty wydział kijowskiego sądu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę Iwana Małyja, oskarżonego o zabójstwo wskutek nieostrożności.

Treść sprawy przedstawia się jak następuje:

O godzinie 3 zrana dnia 14 września roku zeszłego włościanie Zachar Pryszczepa, Lebionda i Deszko prowadzili woły do Kijowa po szosie Żytomierskiej. Na 9 wiorście od Kijowa za nimi ukazał się samochód, pędzący z szaloną szybkością. Pryszczepa nie zdążył odskoczyć w bok i wpadł pod koła rozpędzonej maszyny.

Towarzysze pozostawili go na drodze, gdyż mając złamaną kość pacierzową i kilka żeber, natychmiast stracił przytomność. Po upływie kilku godzin Pryszczepa zakończył życie.

Początkowo nikt nie mógł wskazać ani numeru samochodu, ani osób, które nim jechały. Dopiero, gdy wypadek opisały gazety, do sprawnika powiatu kijowskiego stawili się studenci uniwersytetu kijowskiego Eugeniusz Bielakowicz i Konstanty Taraniec, którzy oświadczyli, iż oni to właśnie wracali z przejażdżki samochodem o godzinie 3 w nocy dnia 14 września w towarzystwie kolegów: Wiszniewskiego, Afuńskiego, Kwiatkowskiego i Michajłowa i że palacz samochodu nazywa się Iwan Małyj.

Na śledztwie pierwiastkowem wyżej wymienieni studenci zeznali, że podczas powrotu z przejażdżki samochodem zauważyli stado bydła na drodze, lecz nie spostrzegli wcale, że samochód kogoś przejechał, ponieważ byli zupełnie senni; dodali przytem, że samochód jechał tak szybko, iż kilkakrotnie prosili palacza, aby jechał wolniej.

Małyj im na to odpowiedział, aby się nie wtrącali nie do swojej rzeczy; oświadczył przytem, że musi zdążyć na jakieś wesele.

Podczas badania w charakterze oskarżonego Iwan Małyj do winy się nie przyznał, twierdząc, że przedsięwziął wszelkie środki ostrożności, lecz Pryszczepa zupełnie dlań niespodzianie chciał przebiedz drogę przed samochodem, wskutek czego z własnej winy wpadł pod koła.

Bronił oskarżonego adw. przys. Matusiewicz.

Po rozpatrzeniu sprawy sąd, na mocy art. 1466 kodeksu karnego, skazał Iwana Małyja na 3 miesiące więzienia.

Ostatnie wiadomości.

Ustąpienie kanclerza. Z Berlina donoszą: Kanclerz Rzeszy niemieckiej, Bethmann-Hollweg, wskutek odrzucenia przez izbę posłów sejmu pruskiego projektu rządowego reformy ordynacyi wyborczej, ustępuje ze stanowiska.

Miejsce jego ma zająć minister spraw wewnętrznych, hr. Moltke.

Obchód grunwaldzki. „Kölnische Volks Ztg." po raz drugi zabiera głos w sprawie obchodu grunwaldzkiego i wywodzi, że krzyki hakatystów przeciwko uczczeniu historycznej pamiątki najmniejszej nie mają podstawy. Obchód ten nie może obrazić państwa pruskiego, bo państwa tego przed 500 laty nie było, tylko polacy walczyli z rycerzami niemieckimi zakonu katolickiego, którego nie można tytułować ani królestwem pruskiem, ani mocarstwem niemieckiem.

Proces o polowanie w cerkwi. Według doniesień „agencyi petersburskiej", dnia 20 maja sąd okręgowy w Mozyrzu przystąpił do rozpatrzenia sprawy wytoczonej obywatelom katolikowi Knobelsdorfowi i innym za polowanie dnia 23 grudnia 1905 roku w cerkwi prawosławnej, na lisy, które ukryły się pod podłogę cerkwi. Cerkiew ta znajduje się w uroczysku „Rożyszcze". Podczas polowania wystrzały uszkodziły obraz. Sprawę początkowo prowadził naczelnik ziemski, poczem przekazano ją sądowi okręgowemu. Sąd wydał wyrok, przeciw któremu zaprotestował prokurator. Wszczęto nową sprawę o znieważenie świątyni.

Nieprawdziwemi są wiadomości, podane przez gazety dnia 18 maja, a nadesłane z Mińska, donoszące o włamaniu się do cerkwi i usiłowaniu administracyi zatuszowania całej tej sprawy.

„Goniec Codzienny" w tej samej sprawie pisze co następuje:

„W roku 1905 odegrał się pierwszy akt sprawy. Pan Adam Knobelsdorf, ziemianin powiatu mozyrskiego, w towarzystwie kilku służby leśnej polował na ogromnych przestrzeniach lasów mozyrskich. W głuchej dość leśnej miejscowości stoi kaplica prawosławna, w której już nie pamięta nikt, ażeby nabożeństwo było, dość, że świątynia ta opuszczona i zapomniana była oddawna, tak, że dach niemal doszczętnie zawalił się i upadł na ołtarz.

Dziecko też wie, że pod świątynią, w której choć raz w rok stanie noga ludzka, lisy nie wykopią sobie nory i nie zrobią legowiska. Tak tedy pod ową kaplicą gnieździły się lisy, do nory pod kaplicą wpadły taksy i wypłoszyły lisy, które miały wyjście z nory do kaplicy, taksy za niemi do kaplicy i tam lisy zostały dobite.

Cała rzecz miała się tedy w ten sposób. Na sprawę nikt nie zwrócił na razie uwagi, lecz przyjaciele „Mińskiego Słowa" nie zasypiali gruszek w popiele i pan Adam Knobelsdorf został pociągnięty do odpowiedzialności według art. 73 i 74 kodeksu karnego, co mu grozi Syberyą.

Czekamy i my wyroku z niecierpliwością, mamy jednak nadzieję, że po nim odpowiadać będzie nie Knobelsdorf, lecz ludzie złej woli i zamiarów.

Bronić oskarżonych w liczbie ośmiu będą: Lednicki, Makłakow i Wróblewski, oskarżać—prokurator izby sądowej wileńskiej Bogusławskij i mińskiego sądu okręgowego Lefewr".

Powrót Dalaj Lamy. Według zapewnień pism chińskich, Dalaj Lama powróci w czasie najbliższym do Tybetu. Układy między jego pełnomocnikami a rządem chińskim skończyły się na tem, że rząd pozwolił Dalaj Lamie na powrót do Tybetu, ale pod warunkiem, że nie będzie mieszał się wcale do spraw politycznych, lecz będzie występował wyłącznie w charakterze głowy duchownej lamaitów. Wynik układów będzie ogłoszony w osobnym edykcie cesarskim. Wobec pogodzenia się Dalaj Lamy z rządem chińskim pełnomocnik jego, który udał się do Petersburga, aby nakłonić rząd rosyjski do interwencyi, powraca do Tybetu. Dalaj Lama znajduje się obecnie jeszcze na terytoryum indyjskiem, a powróci do Lassy dopiero po ogłoszeniu edyktu cesarskiego.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Pielgrzymka z Rusi.

Warszawa. — Po dwudniowej gościnie w Warszawie pielgrzymi udadzą się do Lublina w celu wzięcia udziału w uroczystościach Bożego Ciała. Pielgrzymom towarzyszyły w Warszawie tłumy publiczności.

Pałacyk Siemiradzkiego.

Warszawa.—Według otrzymanych informacyi majątek Strzałkowo w radomskiem zostanie rozparcelowany. Pałacyk, w którym zmarł Siemiradzki, ulegnie rozbiórce.

Represye w Warszawie.

Warszawa.—W nocy dokonano w mieście bardzo licznych aresztowań wśród inteligencyi.

Warszawa.—Właściciel browaru Haberbusz skazany został na 300 rubli grzywny za używanie etykiet, drukowanych tylko w języku polskim.

W sprawie uniwersytetu lwowskiego.

Wiedeń.—Dziś ma się odbyć szereg konferencyi, które zadecydują o losie uniwersytetu lwowskiego.

W sprawie ziemstwa.

Petersburg. — Posłowie do Dumy z gub. grodzieńskiej wręczyli Guczkowowi deklaracyę, w której oświadczają, że byłoby pożądane podczas drugiego czytania projektu prawa o ziemstwach wyrazić życzenie, ażeby rząd wprowadził ziemstwo w gub. grodzieńskiej.

„Czujność" Mienszykowa.

Petersburg. — Mienszykow zamieścił w „Now. Wrem." obszerny artykuł, skierowany przeciwko polakom. Pisząc między innemi o projektowanych przez Zamoyskiego, Potockiego i Łubińskiego nowych liniach kolejowych, usiłuje udowodnić, że linia Kamieniec-Szepetówka idzie w stronę granicy, od której można się spodziewać napadu wroga zewnętrznego.

Projekt finlandzki.

Petersburg.—Poseł Krupienskij oświadczył w kuluarach, że w sferach rządowych życzą sobie, ażeby obecna większość w Dumie, którą tworzą październikowcy, przetrwała do chwili uchwalenia projektu finlandzkiego.

Petersburg. — Według kursujących pogłosek, przed rozpatrywaniem projektu finlandzkiego Guczkow wystąpi w Dumie z mową sensacyjną.

W sprawie zgonu Buturlina.

Petersburg. — W związku ze śmiercią Buturlina oczekują zaaresztowania trzech wspólników Panczenki.

Proces o polowanie w cerkwi.

Mozyrz.—Przy drzwiach zamkniętych rozpoczęło się rozpoznawanie sprawy „o polowanie na lisy" w cerkwi uroczyska Rożyszcze. Z ramienia powodów cywilnych występuje Borys Nikolskij. Staje przed sądem 5 oskarżonych katolików i 2 prawosławnych.

Projekt Stołypina

Petersburg.—„Znamia" pisze, że w r. 1907 Stołypin opracował dogodny dla polaków projekt prawa o wprowadzeniu ziemstw w kraju Zachodnim i podał go do zatwierdzenia w drodze art. 87; jednakże Jego Cesarska Mość odmówił zatwierdzenia projektu.

Odpowiedź Milukowa na list Opanasenki.

Petersburg.—Odpowiadając na list niejakiego Opanaszenki, który żądał od Milukowa odwołania słów wypowiedzianych o związkowcach, Milukow na szpaltach „Rieczi" wyjaśnia, że protestując przeciwko bezczelności „Russk. Znam.", które zaliczyło Monarchę w poczet członków związku narodu rosyjskiego, bronił on godności Przedstawiciela władzy najwyższej. „Monarcha jest ponad partyami"—kończy Milukow.

Topolew w Kijowie.

Petersburg.—Topolew na skutek polecenia Dubrowina wyjechał do Kijowa.

Różne.

Petersburg — Według kursujących pogłosek, w papierach należących do p. Wiardo, znaleziono romans Turgeniewa p. t. „Życie dla sztuki".

Petersburg.—W związku ze sprawą aresztowań, dokonanych wśród młodzieży gimnazyalnej, sprowokowanej przez studenta, zamknięto w Penzie wydział ochrany.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Posiedzenie z d. 20 maja.

Przewodniczy *Akimow*.

Rada Państwa przyjmuje bez dyskusyi szereg drobnych projektów prawa.

W kwestyi projektu prawa o zakupie w Szawlach, gub. kowieńskiej, ziemi dla uskutecznienia budowy gmachu nowego urzędu skarbowego, zabiera głos w imieniu mniejszości komisyi finansowej *Czerewanskij*. Nświadcza się on za odrzuceniem projektu prawa wobec przewyższenia w danym wypadku preliminarza budżetowego.

Mówcę popierają Karpow i Witte, który twierdzi, że przyczyną pozostałości budżetowych, osiągniętych w preliminarzu w 1909 r. był nie urodzaj, ale pożyczka. Z tego powodu trzeba być bardzo oszczędnym z pieniędzmi, które pochodzą z tego źródła.

Po przemówieniu prezesa komisyi finansowej Romanowa, który występuje w obronie projektu prawa, Rada przyjmuje wniosek mniejszości komisyi finansowej o odrzuceniu projektu.

Z tych samych pobudek Rada odrzuca projekt prawa o nabyciu parowca dla obsługiwania granicy morskiej bakińskiego rejonu naftowego.

Po krótkich debatach zakończono pierwsze czytanie według artykułów projektu prawa o staroobrzędowcach, przyczem przyjęto w redakcyi większości komisyi cały szereg artykułów, rozpatrywanie których było odłożone.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Termin posiedzenia następnego, wobec braku spraw, nie został na razie określony.

Warszawa. — Projektowany w czerwcu w Chełmie zjazd bractw zachodnio-rosyjskich odłożony został na czas nieokreślony.

W obecności konsula angielskiego otwarty został oddział warszawski rosyjsko-angielski.

Posłano depeszę kondolencyjną londyńskiej izbie handlowej.

Baku. — Dwaj tubylcy zabili z mauzera dyrektora kopalni Mussana, Agijewa Małyszchanowa.

Podczas pościgu jeden ze złoczyńców został zabity, drugi umknął.

Połtawa. — Rewizya senatorska wykryła w Kremieńczugu w piwnicy Dardykowej nowe kożuchy żołnierskie.

Stawropol. — Wskutek silnej ulewy zginęło przeszło 1,000 owiec.

Petersburg. — Z powodu przyjazdu deputacyi rumuńskiej ambasador rumuński wydał obiad galowy.

Petersburg. — Na zjeździe komitetów rejonowych wszczęto sprawę rozsegregowania na kolejach żelaznych operacye przewozowe od operacyi, dotyczących przechowywania na składzie towarów.

Większość przedstawicieli ziemstw i organizacyi przemysłowych sprzeciwia się stanowczo zaprowadzeniu powyższej reformy.

Charków. — Na posiedzeniu rady uniwersytetu charkowskiego jednogłośnie nadano stopień doktora historyi Aleksandrze Jefimenko bez obrony dysertacyi.

Moskwa.—Naczelnik miasta skazał na zapłacenie grzywien w wysokości 500 rb. redaktorów gazet „Utro Rosii" i „Russkoje Słowo".

Odesa. — Rada profesorów wybrała na członka honorowego uniwersytetu hr. Uwarowa.

Twer.—W pow. Karczewskim i rżewskim spłonęły gorzelnie: Kuźmieniecka i hr. Uwarowej, oraz gorzelnia i cukrownia w okolicach Tweru.

Petersburg.—Onegdaj komisya kompromisowa zakończyła swe prace w kwestyi z d. 9 listopada. Osiągnięto porozumienie prawie we wszystkich prawach, co do których zachodziła różnica zdań. W tych dniach zostaną złożone sprawozdania z prac komisyi w Dumie i Radzie Państwa.

Petersburg. — Wydany został rozkaz Najwyższy o skasowaniu przepisów o ochronie wzmocnionej w m. Nowoczerkasku i w okręgach: koperskim, ust'-miedwiedickim, drugim dońskim, czerkaskim oraz w okręgu wojska dońskiego; o przedłużeniu działalności przepisów o ochronie wzmocnionej w miastach: Permie, Solikamsku, Oczańsku i Krasnoufimsku z powiatami, oraz w m. Kungur.

Petersburg. — Uznano, że guberniom taurydzkiej i mohylowskiej zagraża cholera.

Petersburg.—Specyalna komisya zajęła się rozstrząśnięciem kwestyi zaprowadzenia w Królestwie Polskiem i w guberniach Nadbaltyckich księgi 5-ej projektu kodeksu cywilnego.

Petersburg. — Rada medyczna orzekła, że przy rozwodach należy uwzględnić następujące powody: niezdolność do współżycia jednego z małżonków, złe obchodzenie się, choroby umysłowe i przymiot.

Odesa.—Sąd wojenny w sprawie napadu na pocztę chocimską, podczas którego skradziono 79 tys. rb. zabito woźnicę i raniono dwóch urzędników, sąd skazał czterech na powieszenie, dwóch na piętnaście i dziesięć lat do robót ciężkich i jednego na 6 miesięcy więzienia. Trzy osoby uniewinniono.

Stara Rusa. — Otwarty został sezon kuracyjny.

Petersburg. — Komisya do spraw miejskich postanowiła oddać pod sąd członka zarządu miejskiego, Zmiejewa, za brak nadzoru nad budową domu Zalcmana przy ulicy Rozjezżej oraz pociągnąć do odpowiedzialności sądowej weterynarza miejskiego, Kalninga, za łapownictwo i b. urzędnika lombardu miejskiego, Jegorowa, oskarżonego o fałszerstwo.

Petersburg. — Na specyalnej naradzie odbywającej się pod przewodnictwem wiceministra sprawiedliwości, Weriowkina, uznano potrzebę stosowania w Rosyi sposobu daktyloskopicznego przy badaniu odcisków i śladów, pozostawionych przez złoczyńców na miejscu przestępstwa. Badania te mają się odbywać pod bezpośrednim nadzorem sędziów śledczych.

Wozniesienskaja. — Na kolei permskiej uległ rozbiciu pociąg pocztowy. Zginął maszynista; pomocnik jego odniósł poparzenia. Z pasażerów nikt nie zginął.

Petersburg.—Ministerstwo skarbu wydelegowało do kraju nadamurskiego zarządzającego akcyzą w gub. siedleckiej i warszawskiej, Chrystoforowa, dla opracowania na miejscu środków, zmierzających ku ukróceniu przemytnictwa na granicy chińskiej.

Urmia.—Według wiadomości, otrzymanych z Soud-Bułaka, wywiązała się tam utarczka między fidajami tabryskimi i kurdami poddanymi tureckimi. Po stronie tych ostatnich zginęło dwóch ludzi, kilku innych raniono. Sprawowanie rządów w mieście powierzono dowódcy seciny fidajów, przysłanej z Tabrisu. W rzeczywistości władza spoczywa w rękach Kazifettacha. W zaanektowanych okręgach oficerowie tureccy namawiają ludność do przyjęcia poddaństwa tureckiego. Osoby, które godzą się na to, bezwłocznie otrzymują paszporty tureckie.

Berlin.—Król belgów, w odpowiedzi na toast wygłoszony przez następcę tronu niemieckiego, oświadczył, że słowa następcy znajdą żywy oddźwięk w Belgii. Belgijczycy żywią przyjaźń dla narodu niemieckiego, dzięki jaknajlepszym stosunkom sąsiedzkim, jakie zapanowały od pierwszej chwili uniezależnienia Belgii.

Po odbytej paradzie następca tronu udał się konno na plac zamkowy. W drodze ktoś z tłumu rzucił pudełko od konserwów, które upadło pod nogi policyantowi. Sprawcę zamieszania natychmiast zaaresztowano. Jak się okazuje, jest to niejaki Abraham Eierwajs, pochodzący z Rosyi. W Berlinie posiada on skład hurtowy. Eierwajs cierpi na pomieszanie zmysłów.

Paryż.—Do agencyi Havasa telegrafują z Kanei: „Rząd kreteński w odpowiedzi na notę konsulów oznajmił, że dokłada wszystkich starań, by zaprowadzić ład i zabezpieczyć spokój muzułmanom. Jednocześnie prosi mocarstwa opiekuńcze o poparcie moralne, gdyż obecny stan rzeczy nie może trwać do nieskończoności. Wyspa Kreta nie może egzystować bez greckich instytucyi państwowych, rządy na niej sprawować mogą tylko grecy. Kreteńczycy spodziewają się, że mocarstwa opiekuńcze nie zechcą postawić na kartę teraźniejszej sytuacyi i zgodzą się na połączenie Krety z Grecyą. Kreta byłaby im za to wiecznie obowiązaną.

Wiedeń. — Stronnictwa niemieckie ze związku narodowego uchwaliły adres do Dumy Państwowej, w którym proszą ją o zachowanie Finlandyi jej odrębnych praw notorycznych. Partya socyalistyczno-chrześcijańska w swym komunikacie urzędowym uznaje wysłanie adresu za niewłaściwe i nie na czasie, ponieważ mięszanie się do wewnętrznych spraw Rosyi może wywołać niepożądane komplikacye.

Do „Corr. Bureau" telegrafują z Sarajewa: „Po skończonym przeglądzie wojsk młodzież szkolna Sarajewa powitała monarchę. Tysiące dziatwy przy dźwiękach muzyki przedefilowało przed monarchą, wznosząc okrzyki „żywio". Cesarz był głęboko wzruszony. Na zakończenie uroczystości 200 dziewczynek i chłopców odśpiewało hymn narodowy.

Wiedeń.—Do „Corr. Bureau" telegrafują z Sarajewa: „Na mocy rozporządzenia cesarskiego uwolniono 200 więźniów od odsiadywania reszty kary. Wśród ułaskawionych znajduje się 31 dezerterów i 60 osób skazanych za zdradę stanu.

Konstantynopol. — Wielki wezyr objął czasowo kierownictwo ministerstwa marynarki.

Konstantynopol. — Minister wojny telegrafował do Porty, że oddział wojska bez wystrzałów opanował miasto Djakowo.

Paryż. — „Temps" drukuje na swych szpaltach tekst adresu w kwestyi finlandzkiej. Podpisało się pod adresem 100 deputowanych i 50 senatorów, należących do partyi socyalistycznej i radykalno-socyalistycznej.

Sarajewo. — Sejm w Bośnii i Hercegowinie zwołany zostanie dn. 2 czerwca.

Berlin. — Belgijska para królewska wyjechała do Brukselli.

Berlin. — Z powodu wiadomości dziennikarskich, jakoby szczecińska izba handlowa wystosowała do Guczkowa protest w kwestyi finlandzkiej, przedstawiciel kupiectwa szczecińskiego oświadcza, że w Szczecinie wcale nie istnieje izba handlowa, wobec czego przytoczona wiadomość jest zmyśloną. Kupiectwo miejscowe wogóle nie zajmowało się kwestyą stosunków rosyjsko-finlandzkich.

Saloniki.— Wobec ukazania się oddziałów powstańców w okolicach Dyakowa, oddział turecki, który zajął miasto, powrócił do Rachowicz, gdzie skoncentrowano główne siły wojenne. Oczekiwany jest wkrótce atak armii, obozującej pod Dyakowem, pod osobistem dowództwem ministra wojny. Zwłóczenie z atakiem wywołuje demonstracyę wśród wojsk azyatyckich, nie życzących sobie wogóle brać udziału w walce bratobójczej. W dzielnicy, którą ogarnęło powstanie, zorganizowano sześć sądów wojennych.

Sąd w Feryzowiczach skazał na śmierć sekretarza Idrissa Sefara.

Berlin.—Następca tronu w zastępstwie cesarza był obecny na rewii wojskowej na polu Tempelhof. Na rewię przybyła także cesarzowa, belgijska para królewska, książęta i księżniczki, chińska delegacya wojskowa, oraz tłumy publiczności. Po odniesieniu sztandarów do pałacu publiczność urządziła huczną owacyę następcy tronu.

Majorenhof.—Dowódzca latarni morskiej Rozen za pomocą nowo wynalezionego przez siebie przyrządu dostrzegł na głębokości 30 stóp u brzegów wyspy Esela wielki okręt, który prawdopodobnie zatonął w roku 1790. Rozpoczęto pracę nad jego podniesieniem.

Konstantynopol. — Porta zaprotestowała przed mocarstwami, rozciągającemi opiekę nad wyspą Kretą, przeciwko staraniom rządu kreteńskiego, który domaga się zatwierdzenia uchwalonej na zebraniu kreteńskiem aneksyi wyspy.

Paryż — Odbyło się pierwsze posiedzenie parlamentu. Obrane zostało prezydyum. Król grecki i Fallieres nie złożyli sobie wizyty.

Wiedeń. — „Correspondenz Bureau" donosi z Sarajewa. „Przedstawiciel katolików Mandicz w osobie cesarza austryackiego powitał króla Chorwacyi, biskup Sztadler nazwał Bośnię i Hercegowinę prowincyami chorwackiemi, przedstawiciel ludności obrządku greckiego Ewtanowicz, przywódca opozycyi serbskiej oznajmił, że naród serbski jest uszczęśliwiony iż może przyjąć ukochanego monarchę we własnym kraju. Przywódca opozycyi muzułmańskiej, szeryf Arnautowicz, oświadczył, że narodowe stronnictwo muzułmańskie i w przyszłości również będzie występowało razem z opozycyą serbską a w porozumieniu z katolikami we wszystkich sprawach, za wyjątkiem kwestyi prawno-państwowej, ponieważ ludność muzułmańska i grecko-katolicka nie życzy przyłączać się do Chorwacyi, lecz dąży do uzyskania autonomii i bezpośredniej zależności od korony z pominięciem rządów wiedeńskiego i budapeszteńskiego.

Berlin. — Sejm pruski obradował nad wnioskiem s.-d. Borgmana o bezwłocznem zastosowaniu środków w celu przerwania w Prusach działalności agentów policyi politycznej obcych państw. Uzasadniał wniosek s.-d. Liebknech, który w ostrych słowach krytykował działalność rosyjskich agentów policyjnych w Niemczech. Prezydent dwa razy nawoływał mówcę do porządku. Deputowani, z wyjątkiem 6, w tej liczbie 3 s.-d. i jednego polaka, demonstracyjnie opuścili salę i powrócili dopiero wówczas, kiedy Liebknecht mowę skończył. Wniosek Borgmana został odrzucony. Za przyjęciem wniosku głosowało tylko 4 s.-d. i jeden polak.

Budapeszt. — Do godziny 3-ej po południu wyjaśniły się rezultaty wyborów w 346 okręgach. Partya rządowa po zdobyciu 220 mandatów, uzyskała absolutną większość. Zwycięstwo Khuen-Hedervary'ego było dla wszystkich niespodzianką.

Gazety konstatują kompletne „fiasco" obydwu frakcyi partyi niezawisłości. Wybrani zostali jednakże prawie wszyscy dawni leaderzy koalicyi.

Najbardziej zdziesiątkowani podczas wyborów zostali klerykali i narodowcy niewęgierscy. Leaderzy serbów, słowaków i rumunów zostali przegłosowani. Organy partyi Justha uskarżają się na represye, stosowane przez rząd podczas wyborów i grożą odwetem w parlamencie.

Kierował akcyą wyborczą sekretarz stanu, Jesensky, który osiągnął takież same rezultaty, organizując wybory za czasów gabinetu Banffy'ego.

Wypadków przelewu krwi było w tym roku mniej, niż w latach poprzednich. Zabito 4.

Kopenhaga.—Wobec tego, że w dzisiejszych warunkach politycznych utworzenie nowego gabinetu połączone jest z pewnemi trudnościami, przeto król zaproponował prezydentowi, aby ten cofnął dymisyę. Premier zgodził się na propozycyę króla, lecz jednocześnie oznajmił przedstawicielowi agencyi „Ritzaie", że gabinet poda się do dymisyi niezwłocznie po zwołaniu parlamentu i ogłoszeniu wyroku w sprawie, wytoczonej ekspremierowi Christensenowi i eks-ministrowi Bergowi.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg—Giełda holenderska. Pszenica 1 rb. 6 kop.—1 rb. 10 kop., żyto w nat. 118—120 zoł. 84—86 kop., owies 68—69 kop.

Czystopol.—Żyto w naturze 116—120 zoł. 63—64 kop., owies w nat. 76—80 zoł. 40—41 k., mąka żytnia 6 rb. 70 kop.

Ryga. — Pszenica 98 kop., żyto 86 kop., owies 63—61 kop., makuchy lniane 1 rb.—1 rb. 1 kop.

Berlin. — Pszenica $193^{1}/_{4}$ marki i $188^{3}/_{4}$ marki, żyto $144^{1}/_{2}$ marki i $148^{1}/_{2}$ marki, owies $144^{1}/_{2}$ marki i $146^{3}/_{4}$ marki, jęczmień 116—122 marki.

Giełda Petersburska.

Dn. 20 maja 1910 r.

4% Państwowa renta	$91^{1}/_{4}$
$4^{1}/_{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	$90^{3}/_{8}$
$4^{1}/_{2}$% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	$99^{1}/_{2}$
5% pożyczk. prem. 1864 r.	454
5% „ „ 1866 r.	345
5% obl. prem. Szlach. Banku	317
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	446
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	$513^{1}/_{2}$
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	$399^{1}/_{2}$
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	142
„ Bransk. Relsk. Fab.	$115^{1}/_{2}$
„ Połt.-Wsch. kol. żel.	$129^{1}/_{4}$
„ Putiłowsk.	$129^{1}/_{2}$
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	263
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	117
„ Petersb. Prywat. i Komm.	222
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman"	223
5% pożyczka 1905 r.	$104^{1}/_{8}$
5% „ 1906 r.	104
5% świadectwa włościańskie	$100^{3}/_{8}$
5% pożyczka 1908 r.	$104^{1}/_{4}$

Usposobienie z walorami ospałe; z papierami dywidendowymi ku końcowi giełdy słabsze, pod wpływem znacznych realizacyi; z premiówkami stałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—o:o—

Dnia 20 go maja 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.75
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	$4^{1}/_{2}$% pożyczka 1905 r.	100.25
	4% renta państwowa 1894 r.	91.60
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.70
	Dyskonto prywatne	$3^{1}/_{4}$%
	Usposobienie mocne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.02
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.00
	Cena najwyższa	268.00
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	$4^{1}/_{2}$% pożyczka 1909 r.	101.25
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.15
	Dyskonto prywatne	$2^{7}/_{16}$%
	Usposobienie stałe.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$103^{5}/_{8}$
	$4^{1}/_{2}$% pożyczka rosyjska 1909 r.	$100^{3}/_{8}$
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$99^{9}/_{16}$
	$4^{1}/_{2}$% „ „ 1909 r.	$94^{11}/_{16}$

51)

Antonio Fogazzaro.

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

(Z upoważnienia autora).

—)oo(—

Mało mnie obchodzi, że z tego wyniknie głośny skandal, zobaczymy jednak czy Daniel odważy się jechać w podobnych okolicznościach. Jeśli boicie się skandalu moi państwo, to przyrzeknijcie mi..

— Ale co? Ale jak?- przerwał Lao.— Jaki skandal? Co chcesz pani przez to powiedzieć?

— Powtarzam, że tylko w razie ostatecznym powiem wszystko. Tylko w razie ostatecznym.

— Więc niechże się raz dowiem, co to ma być za ostateczność! — wykrzyknął Lao okropnie wzburzony. — Przypuśćmy, że ta ostateczność zachodzi już dzisiaj. Jeżeli bowiem postanowiono tak uczynić, to, nie oglądając się na nic i na nikogo—zrobią swoje. Panią z pewnością nie spytają o pozwolenie.

Pani Cortis zagryzła usta, uśmiechnęła się słodko i rzekła powoli z wymuszoną grzecznością:

— Czy też nasza kochana pani Helena, która tak bardzo sobie tego życzy, uzna za stosowne zapytać o pozwolenie pana senatora Santa Giulia.

Hrabia Lao, gwałtownym ruchem, odrzuciwszy w tył głowę i ramiona, zmierzył przeszywającym wzrokiem panią Cortis, następnie podniósł się i, wskazując palcem drzwi, rzekł groźnie, lecz bardzo spokojnie:

— Racz pani wyjść stąd.

— Och, pójdę, pójdę, panie hrabio, tembardziej, że i mnie samej uczyni to prawdziwą przyjemność! odrzekła signora. Zresztą pan senator pozwolenie da, choćby dlatego, że jego długi płaci mój syn..

Już hrabia Lao miał ją uchwycić i wyrzucić za drzwi, kiedy we drzwiach niespodzianie ukazała się Helena. Spostrzegłszy ciotkę osłupiała.

— Ustąp z drogi — zagrzmiał Lao.

Helena nie poruszyła się, patrząc badawczo na oboje.

— O, Helena nie ma zwyczaju ustępować mi z drogi — zauważyła ironicznie pani Cortis.

— Bo to nie zależy odemnie — odrzekła Helena. — Przytem powracam właśnie stamtąd i mogę oświadczyć ciotce, że syn pragnie ją widzieć.

Pani Cortis wyciągnęła swe kościste ramiona i długie chude ręce do Heleny jakby do uścisku.

Czarny, ogromny kapelusz a la Rembrandt, zsunięty z czoła, włosy rozwiane, ciemny kolor twarzy i długa żółta szyja czarna narzutka spadająca z ramion, wszystko to czyniło ją podobną do starożytnej Furyi, przybranej w szaty ostatniej mody.

— Daniel zawsze, zawsze — odrzekła z naciskiem — pragnął mnie widzieć.

To rzekłszy, wyszła pośpiesznie.

Helena spojrzała na stryja — Lao drżał cały i aż poziel niał ze strasznego wzburzenia.

— Powiedz mi w tej chwili — zapytał — ile Cortis zapłacił?

— Ależ mój stryju!

— Pytam się ciebie, ile Cortis dał pieniędzy twojemu mężowi?

— Skądże mogę o tem wiedzieć? Wszak wszystko najszczerzej, bez ukrywania, powiedziałam ci stryju — odrzekła.

Jakoż na razie istotnie nie zrozumiała przyczyny szalonego gniewu stryja i tego całego badania.

— I co temu człowiekowi się stało, po co on wtrącał nos do cudzych spraw?

Helena oblała się rumieńcem.

— Stryjaszku kochany, już sobie teraz przypominam, już wiem — odrzekła. — Oto mówił mi Daniel, że działa w twojem zastępstwie, jedynie dlatego, że nie może się z tobą osobiście porozumieć, z tą pewnością, że zgodzisz się na wszystko, co on postanowi i zdziała.

— A jeżeli tak, to przecie w podobnym razie, zawsze się uwiadamia osobę interesowaną, zawsze się pisze, zapytuje!

— Stryju drogi, trzeba ci jeszcze wiedzieć, że Daniel układał się z moim mężem 25 go w południe, czyli przed samem prawie swojem pójściem do parlamentu.

W tej chwili, z sypialnego pokoju, wyglądnęła ciekawie pani Tarkwinia, pytając:

— Czy poszła już nareszcie? Ach, dzięki Ci Panie!

Hrabia Lao nie zwrócił na nią żadnej uwagi.

— Powiedz że mi Heleno — mówił dalej, kto był obecny przy ich rozmowie?

— Musiał tam być adwokat Boglietti, przedstawiciel banku.

Teraz Lao wziął kapelusz i oświadczył z wielką stanowczością, że wychodzi.

— Dokąd? — spytała zdumiona bratowa. — Czy co nowego zaszło?

— Stryjaszku, może odwiedzisz Daniela?

— Nie, nie i jeszcze raz nie! Bo gdybym zobaczył tego waszego Daniela, tobym go rozerwał na sztuki, a jakoś teraz nie wypada.

— Powiedzcież mi nakoniec, co się zdarzyło? — dopytywała pani Tarkwinia.

Tym razem ciekawość jej była daremną i pozostała niezaspokojoną. Helena oświadczyła matce, że wychodzi do miasta na poszukiwanie męża i że Danielowi jest już teraz niepotrzebną. Na zapytanie stryja, czy naprawdę istnieje zamiar wywiezienia Daniela do willi Carré, odpowiedziała, że lekarze zgadzają się na wyjazd Daniela chociażby pojutrze, lecz niewiadomo kto będzie towarzyszył w drodze choremu. Zaś Helena nie opuści Rzymu, dopóki nie uczyni dla męża tego, co jeno będzie w jej mocy, liczy też na pomoc i poparcie skuteczne swojej rodziny.

— Zobaczę się z nim wieczorem, koniecznie — mówiła. — I nie odejdę stamtąd, aż się rozmówię.

— Mnie to nic a nic nie obchodzi — zawołał Lao, wychodząc. — Ja idę do adwokata, do tego pana Boglietti.

Hrabina miała ochotę zatrzymać szwagra i przypomniała mu, że dotąd jeszcze się z sobą nie przywitali.

— Ba! ba! — odrzekł Lao, potem machnął ręką z taką miną, jakby chciał powiedzieć: „Było czego mnie zatrzymywać i nudzić!“ i po tak pięknem przywitaniu wyszedł.

— To jest niesłychanie rzadki okaz ten twój stryjaszek! pozwól, że ci to powiem— zauważyła pani Tarkwinia. Ślicznie wychowany człowiek, niema co mówić!... Wiem dobrze, że powinnabym się już do tego przyzwyczaić, ale pokazuje się, że z niektóremi rzeczami nie sposób się pogodzić. No, powiem prawdę, że jeśli wypadnie przesiedzieć tu jeszcze kilka dni, to życiem przepłacę ten zachwycający pobyt. Na miłość Boga, zabierajmy stąd biednego Daniela i uciekajmy.

— I owszem, mamo, zabieraj Daniela i jedźcie — odrzekła Helena półgłosem. — Wuj też pojedzie z wami.

— Jakto? a ty nie? Cóż zamierzasz tedy czynić z sobą w Rzymie?

Helena przymknęła powieki i szepnęła cicho, prawie niedosłyszalnie:

— Zostanę tutaj. Wiesz przecie mamo dobrze, co mnie do Rzymu sprowadziło.

Panią Tarkwinię aż coś podniosło do góry, uchwyciła się za obie poręcze fotela i ścisnęła je z całej siły.

— Czyżbyś naprawdę została w Rzymie dla twego męża? Posłuchaj mnie, droga moja! Wiesz ile ofiar ponosiłam dlatego, by rzeczy ułożyły się jakkolwiek. Pamiętasz, w Passo di Rowese? Nie obchodziło cię to nic wcale, boś przebywała wtedy w krainie swoich marzeń. Potem obszedł się z tobą nie lepiej niż z nami. Cierpliwość bezwątpienia jest rzeczą chwalebną, jesteś jego żoną, przybyłaś do Rzymu dla ratowania męża, za to cię i chwalę i szanuję. I jam tu nie dla innych przyczyn, jak dla tej, aby spełnić względem niego moją powinność i, zapomniawszy urazy, okazać przychylność. Ale teraz, teraz, kiedy on w tak okropny sposób postępuje, kiedy ucieka od nas, kiedy nas unika i tyle dba o żonę, co o zeszłoroczną zimę, teraz, jeśli go nie rzucisz na pastwę jego własnym losom, powiem, żeś zanadto dobra! Jak się sobie pościele, tak się i wyśpi! Przytem w długi zabrnął po same uszy i wyżej uszu. Clenezzi dużo rzeczy mi o nim mówił. Pytam się więc ciebie, czy ludzie, chcący zachować jakąś przyzwoitość, szanujący swą godność, mogą mieć cośkolwiek wspólnego z podobnym człowiekiem?

Helena uśmiechnęła się.

— Moja mamo, kiedy wychodziłam za mąż za tego człowieka, nie mówiono mi wtedy i nie uprzedzano, że w niektórych razach będę mogła nie mieć z nim nic wspólnego. Moje zamążpójście traktowałam bardzo poważnie zawsze.

Pani Tarkwinia, nic już nie mówiąc, spojrzała na córkę, potem zakryła sobie twarz rękami i wybuchnęła głośnym płaczem, przeplatając szlochanie wyrazami:

— Przebacz! przebacz!

Taka skrucha wzruszyła Helenę, więc jęła słodko przemawiać do matki, uspokajać pieszczotą, dowodzić, że matka nie ma i nie powinna mieć sobie nic zgoła do wyrzucenia, albowiem sama, jak inni, padła ofiarą pomyłki. Mówiąc w podobny sposób, Helena miała na myśli Daniela i jego matkę, więc podwajała czułość dla pani Tarkwinii, byle tylko choć trochę wyrównać Danielowi w jego dobroci dla matki.

— Powinnam spełnić mój obowiązek— dodała.

— Dokądże wybierasz się teraz? — rozpytywała pani Tarkwinia.

— Chcę nakoniec rozmówić się z mężem — odrzekła. Powiedziano mi, że wraca do domu zwykle po szóstej. Zaczekam na niego jeśli trzeba będzie.

— Ach, mój Boże, ten potwór zrobi ci awanturę! A kiedyż wyjeżdżamy?

— Niewiem, jak tylko Danielowi się polepszy. Może jutro, może pojutrze.

— Bo to widzisz, tego dnia, kiedy was zostawiłam w muzeum, widziałam w magazynie mebli prześliczne fotele i chcę kupić ze dwa—jeden do miasta, drugi na wieś. Potrzebuję również serwisu do herbaty, lecz na nieszczęście nie mam pieniędzy.

Helena uczuła po tych słowach w sercu jakiś nagły chłód, zamarł jej na ustach pocałunek, którym miała serdecznie pożegnać matkę, i przez chwilę stała nieruchoma, jak kamień.

— Zbliża się pora obiadu — zauważyła hrabina—wszak to szósta wybiła.

— O szóstej muszę być tam—odrzekła oziębłe. Do widzenia.

— A obiad?

Słowa pani Tarkwinii zostały bez odpowiedzi, być może Helena ich nie słyszała. Na korytarzu, przywitała ją uprzejmem pozdrowieniem służąca hotelowa. Ta—pomyślała Helena,—ma prawdopodobnie mniejszą pospolitość uczuć od hrabiny Carre.

(D. c. n.)

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.